

- ✱ PUSTY TRON
- ✱ DOBROCZYŃCY ANTONINY
- ✱ ILE KOSZTUJE MICHA?
- ✱ TRZY RAZY NIEFART
- ✱ POGOTOWIE PO REANIMACJI



IV/0110

str. 4
str. 5
str. 6
str. 7
str. 10

KONTAKTY

7 (745)

12 LUTEGO 1995

CENA 70 gr (7000 zł)



Fot. Gabor Lörczy

Na trasie międzynarodowego gazociągu Syberia-Niemcy stanął chłop ze wsi Gołasze Puszcza i mówi: nie pozwolę!

Wójt, urzędnik wojewody i przedstawiciel potężnej spółki są zgodni: z Gołaszewskimi z Gołaszy Puszczy dadzą sobie radę. Nie może przecież jeden gospodarz (w domyśle: zacołany i piniacz) zatrzymać międzynarodową inwestycję wartą miliardy dolarów.

A Gołaszewscy kręcą głowami: nie podpiszą i koniec. Męczyli ich Sowieci, męczyli komuniści. Wytrzymali. To i wywalczą swoje w tej „niby demokracji”.

Sp-191/95

JOANNA
GOSPODARCZYK

Rura w lesie

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o policyjnych Asach • Alicja Niedźwiecka o buncie czynszowników w Wysokiem Mazowieckiem • Irena Morrow o „religii”, która zniszczyła grajewską rodzinę • Joanna Gospodarczyk o drogocennej drodze.

Ponadto: śladem druha Szarego, kłusownicy.

BIEBRZA OSIĄGA STAN OSTRZEGAWCZY, na Pisie i Narwi brakowało na początku tygodnia po 70-80 centymetrów do stanów alarmowych. Kilka samorządów podpisało umowy o ochronie mostów i rejonów szczególnie zagrożonych zalaniem z jednostką wojskową w Kazuniu.

GOŚCIŁ W ŁOMŻY KARDYNAŁ Kazimierz Świątek, metropolita mińsko-mohylewski. Wspólnie z biskupami Juliuszem Paetzem i Tadeuszem Zawistowskim celebrował mszę świętą dla alumnów Wyższego Seminarium Duchownego i kapłanów diecezji łomżyńskiej. Od duchowieństwa łomżyńskiego kardynał otrzymał na pamiątkę pobytu kielich i ornat.

PONAD PÓŁ TYSIĄCA WNIOSKÓW O REKOMPENSATĘ finansową złożyli do Urzędu Wojewódzkiego kandydaci do spółdzielni mieszkaniowych, którzy utracili szansę uzyskania własnego M według starych zasad. Wnioski zrealizowane w ubiegłym roku (130) kosztowały budżet 3,1 miliarda złotych.

W PRYWATNYCH RĘKACH znajduje się w województwie 70 proc. tzw. produkcyjnych środków trwałych. Jest to wskaźnik lepszy niż średnia krajowa.

DZIESIĄTE MIEJSCE W KRAJU zajęło województwo w ubiegłym roku ze względu na liczbę zawieranych małżeństw. Choć w tym przypadku ułamki są wyjątkowo niestosowne, statystyka mówi, że było ich 5,5 na każdy tysiąc mieszkańców.

MINISTERSTWO ROLNICTWA POINFORMOWAŁO o przyjęciu do realizacji opracowanego w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży programu rozwoju mleczarstwa. Nie wiadomo jeszcze czy przedstawione w programie potrzebne nakłady finansowe będą w pełni zrealizowane w tym roku, ale wiadomo już, że program łomżyński służyć będzie jako wzorcowy także innym regionom kraju.

W 1994 ROKU NA WSI MIESZKAŁO prawie 206 tysięcy z 353,5 tysiąca obywateli województwa. W ciągu roku ubyło w rejonach wiejskich 400 osób, natomiast liczba mieszkańców miast wzrosła o 1,1 tysiąca. Łomża liczyła 63 tysiące mieszkańców.

W KONGRESIE POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO w lutym weźmie udział 16 delegatów z województwa; w uroczystościach 100-lecia ruchu ludowego – grupa około 70 działaczy PSL.

OKOŁO 50 TYSIĘCY OSÓB OBSŁUŻYŁO w 1994 roku 135 pracowników rejonowych urzędów pracy w województwie. Rok wcześniej – około 20 tysięcy interesantów.

OGŁOSIĆ UPADŁOŚĆ CHCIAŁO w ubiegłym roku 16 firm państwowych, spółdzielczych i prywatnych w województwie. Sąd Gospodarczy uwzględnił 6 wniosków, a 10 odesłał z powodów formalnych (składający mogą się nadal ubiegać o ogłoszenie „plajty”). Podstawową przyczyną ubiegania się o upadłość było przekroczenie wartości majątku przez

długi firmy. W żadnym przypadku Sąd nie uznał, że wniosek stanowi „ucieczkę” przed wierzycielami po przepisaniu firmy na inny podmiot.

UPRAWNIENIA SYNDYKA masy upadłościowej ma w województwie 8 osób, głównie prawników. Rekordowy zarobek syndyka wyniósł 110 milionów starych złotych za przeprowadzenie jednej upadłości.

WOJEWÓDZKI OŚRODEK INFORMATYKI powstanie w lutym w Urzędzie Wojewódzkim. Zajmie się m.in. wdrażaniem systemu ewidencji pojazdów dla kilku województw, a także innych „baz danych”, dotyczących województwa.

POGŁOWIE BYDŁA utrzymuje się na poziomie 1993 roku (ponad ćwierć miliona sztuk, w tym ponad 153 tysiące krów). O prawie 11,5 proc. czyli 471 tys. sztuk więcej jest natomiast świń.

NAJMNIJ MIESZKAŃ od czasów utworzenia województwa wybudowanych zostało w ubiegłym roku: 1059, w tym 14 zakładowych. Buduje się zdecydowanie mniej, ale za to szybciej. Przeciętny okres budowy nieznacznie przekracza 12 miesięcy, w 1993 roku wynosił prawie półtora roku.

CO CZWARTEGO PRACOWNIKA (34 OSOBY) ZWOLNIŁ łomżyński „Gaspol”. Oficjalne przyczyny: dostosowanie zatrudnienia do struktury innych przedsiębiorstw tej spółki, rosnąca konkurencja i przejście na jednozmianowy system pracy.

PODWYŻKĘ CEN WODY i odprowadzania ścieków przyjęła Rada Miejska Łomży. Ceny dla użytkowników indywidualnych wzrosły o jedną trzecią m.in. dlatego, jak stwierdził prezydent Jan Turkowski, że nie są w stanie płacić duże zakłady przemysłowe.

ŁOMŻYŃSKA CENTROPRAWICA podjęła próbę integracji. W pierwszym spotkaniu od czasów wyborów samorządowych udział wzięli przedstawiciele NSZZ „Solidarność” pracowniczej i rolniczej, ZChN, PChD, SN, PC, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”, Komitetu Obywatelskiego Ziemi Łomżyńskiej.

PRZYGOTOWANIA DO DNI ŁOMŻY rozpoczął Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych. Pierwsza część odbędzie się w maju (m.in. „Licealia”, prezentacje muzyczne, plastyczne, fotograficzne zawodowców i amatorów). Druga – w czerwcu, w 477. rocznicę nadania Łomży praw miejskich.

„NAUKĘ ŻYCIA” (współdecydowania, wykorzystywania swoich zdolności) na obozach harcerskich proponują koleżankom i kolegom założyciele 62 Harcerskiego klubu „Pol-Survival”, który powstał w Łomży. Zbiórki Klubu odbywają się w Klubie Garnizonowym we wtorki (godz. 16.30).

ROZPOCZĘŁA SIĘ ROZBIÓRKA budynku garażowego na dawnym „Manhattanie” przy ul. Polowej w Łomży. Nadal brakuje pomysłu na zagospodarowanie tej części miasta.

Zarząd Łomży odrzucił koncepcję Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, aby wykorzystać teren w całości pod budownictwo mieszkaniowe.

SKIEROWANIE DO NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI wniosku o sprawdzenie przebiegu budowy dworca w Łomży, ujęcia wody w Podgórzu i zasad finansowania wydanego w ubiegłym roku informatora o Łomży zgłosiła Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej. Pomysł nie został przez Zarząd Miasta przyjęty, ponieważ sprawą dworca zajmuje się prokuratura, a wykonawca ujęcia wody usuwa usterki w ramach gwarancji. Według skarbnika miasta wydanie informatora nie obciążyło budżetu Łomży.

PROGRAM DZIAŁAŃ, poświęconych ochronie zdrowia psychicznego w związku ze Światowym Dniem Zdrowia Psychicznego (10 października) przygotowuje Wojewódzki Szpital Zespolony w Łomży. Przychodnia Zdrowia Psychicznego dla Dorosłych WSzZ zwróciła się do różnych instytucji i firm o zgłoszenie pomysłów na promocję zdrowotną w tym zakresie. Spotkanie inicjujące tworzenie programu odbędzie się 28 lutego (godz. 12.00) w sali Urzędu Wojewódzkiego.

DYREKCJA I MŁODZIEŻ I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży serdecznie dziękują Paniom Krystynie Cibrowskiej i Bożenie Nowickiej za sponsorowanie „choinki” dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka.

KLUB „BONAR” W ŁOMŻY ZAPRASZA na koncert szantowego zespołu „The Pioruners” 10 lutego (godz. 18.00).

KONKURS NA KARTĘ POCZTOWĄ pod hasłem „Przyroda nie zna granic” ogłasza Naczelnictwo Poczty Harcerskiej 101 w Łomży. Projekty powinny zawierać treści związane z ochroną przyrody i symboliką harcerską. Prace formatu A 5 powinny być czarno-białymi grafikami. Należy je złożyć w siedzibie Hufca ZHP przy ul. Polowej 11a w Łomży do 1 marca. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czasie obchodów Dnia Ziemi 22 kwietnia.

ZNAKI CZASU

• Niemal wszystkie ugrupowania są gotowe bronić Sejmu przed prezydentem Lechem Wałęsą, który zapowiedział rozwiązanie parlamentu. Minister budownictwa Barbara Blida odkręciła pilnikiem tabliczkę w swojej sejmowej ławie, by mieć na pamiątkę.

• Prawie dwie trzecie Polaków uważa, że rozwiązanie Sejmu byłoby niekorzystne dla polskiej demokracji.

• „Rząd Waldemara Pawlaka godzi w jakość demokracji państwa polskiego. Prezydent Lech Wałęsa zapowiada działania, które godzą w istotę polskiej demokracji (...) Na Boga, Lechu, opamiętaj się...”, apelował Adam Michnik „Gazecie Wyborczej”.

• Statystyczny Polak spożyje rocznie około 3 litrów soku. Nie miec 38 litrów.

• W dużych miastach funkcjonują już pierwsze „pogotowia alkoholowe”, które w ciągu godziny stawiają pijanego lub przepiętą pacjenta na nogi. Dyskretna usługa, z której najczęściej korzystają biznesmeni, kosztuje około 1 miliona starych złotych.

• Co trzeci dorosły Polak posiada „na czarno”, wynika z ankiety Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.

• W Sopocie skradziono kawałek pogrzebowy z trumnami, wzorami nagrobków oraz innymi tego typu akcesoriami. Ich właściciele, Finowie, przyjechali do Polski na wystawę.

• W ciągu ostatnich trzech miesięcy niepełnosprawnym odebrano 28 różnych uprawnień: ulgi celnej, ubezpieczeniowe, dopłatę do loków, do pobytu w sanatorium, zakupu samochodu. Jak wszyscy płacą podatek dochodowy.

DO DNA

– Nie, nie podam nazwiska. Ta złachmaniona Polska też nie ma nazwiska. Ani twarzy. Wszystko straciła. Ja mam chociaż bezrobotną twarz. A ona bez honoru, godności, uczciwości – denerwuje się bezrobotny cieć czworga dzieci. – Miliardowe afery. Przepychanki na górce. Nie przestrzegają prawa. Pracują dodatkowo w spółkach. Tylko forsa! A w głód.

To fragment reportażu Alicji Niedźwieckiej, który drukujemy w następnym numerze.



ZA I POM
Fundacja
Pomocy Os
Stwardnienie
ckiego Stowa
Dobro” w Ło
praszają na
który odbędn
Szkoła Podst
chód z balu z
ny na pom
nym, przede
na SM. Orga
ją dobrą muz
nia i liczne a
py artystyczn
loterie fantow
dami. Za 75
można spędz
karnawału n
wie, pomag
tym, którzy
potrzebują. Z
bycia w siedz
ża, ul. Szosa
tel. 16-40-12 1

ZBRODN

2 lutego ra
Nowogrodzkie
zwioki 46-letn
Przyczyną śm
strzałowca gł
Stanisław
tnie. Jego nag
obecność zdzi
powiadomili p
Śledztwo tr

WY KAT

Z okazji obch
go Muzeum W
Stowarzyszenie
ganizują w kwi
coną oficerom
nym w Kozielsk
bielsku, a zwią
nego wojewódz
granicach do
zwraça się do
cych fotografie,
związane z tem
życzenie. Możli
bie Muzeum w
skiego 7 (tel. 416

MUS -Ł

Stowarzysze
Muscatine-Łom
Wojewódzki w
ny Zarząd, któr
anna Gospod
„Kontaktów”).
niczącym jest
Turkowski. (Sz
za tydzień).

ZAPRO

• Wojewód
Zdrowia Psy
rosłych w Ło
przygotowawc
Dnia Zdrowia
• Teatrzyk
– na jubileusz
• Przewod
skiej Łomży
bal karnawał
• Minister
ki Socjalnej
nistrem Leszk
Dziękujęm



KONTAKTY

ZABAW SIĘ I POMÓŻ INNYM!

Fundacja CITON oraz Oddział Pomocy Osobom Chorym na Stwardnienie Rozsiane Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Łomży serdecznie zapraszają na bal dobroczynny, który odbędzie się 25 lutego w Szkole Podstawowej nr 10. Dochód z balu zostanie przeznaczony na pomoc niepełnosprawnym, przede wszystkim chorym na SM. Organizatorzy zapewniają dobrą muzykę, smakowite dania i liczne atrakcje m.in. występy artystyczne, aukcję obrazów i loterię fantową z cennymi nagrodami. Za 75 zł (750 tys. starych) można spędzić ostatnią sobotę karnawału na znakomitej zabawie, pomagając jednocześnie tym, którzy najbardziej pomocy potrzebują. Zaproszenia do nabycia w siedzibie Fundacji (Łomża, ul. Szosa Zambrowska 1/27, tel. 16-40-12 lub 16-54-21 w. 258).

ZBRODNIĄ W ŁOMŻY

2 lutego rano w domu przy ul. Nowogrodzkiej policja znalazła zwłoki 46-letniego Stanisława M. Przyczyną śmierci była rana postrzałowa głowy.

Stanisław M. mieszkał samotnie. Jego nagła kilkudniowa nieobecność zdziwiła sąsiada, który powiadomił policję.

Śledztwo trwa.

WYSTAWA KATYŃSKA

Z okazji obchodów Roku Katyńskiego Muzeum Wojska w Białymstoku i Stowarzyszenie Rodzina Katyńska organizują w kwietniu wystawę poświęconą oficerom wojska i policji więzionym w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, a związanych z terenem dawnego województwa białostockiego (w granicach do 1939 roku) Muzeum zwraca się do wszystkich posiadających fotografie, dokumenty, pamiątki związane z tematyką wystawy o wypożyczenie. Można zgłaszać się w siedzibie Muzeum w Białymstoku, ul. Kilińskiego 7 (tel. 416-449 w. 15 i 16).

MUSCATINE- ŁOMŻA

Stowarzyszenie Miast Siostrzanych Muscatine-Łomża zarejestrował Sąd Wojewódzki w Łomży. Został wybrany Zarząd, któremu przewodniczy Joanna Gospodarczyk (dziennikarz „Kontaktów”). Honorowym przewodniczącym jest prezydent miasta Jan Turkowski. (Szerzej o Stowarzyszeniu za tydzień).

ZAPROSILI NAS...

- Wojewódzka Przychodnia Zdrowia Psychicznego dla Dorosłych w Łomży – na spotkanie przygotowawcze do Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego.
 - Teatrzyk „Logos” w Łomży – na jubileusz 15-lecia.
 - Przewodniczący Rady Miejskiej Łomży – na charytatywny bal karnawałowy.
 - Ministerstwo Pracy, i Polityki Socjalnej – na spotkanie z ministrem Leszkiem Millerem.
- Dziękujemy.

KILKA PYTAŃ DO...

LESZKA MILLERA, ministra pracy i polityki socjalnej

– „Kontakty” wychodzą w czwartek. Czy będzie Pan jeszcze ministrem?

– Nie wiem.

– Czy Pańskim zdaniem jedynie Aleksander Kwaśniewski rozwiąże problemy koalicji?

– Idea demokracji parlamentarnej jest taka, że szef zwycięskiego ugrupowania w parlamencie tworzy rząd. U nas tak się nie stało dlatego, bo myśleliśmy, że pojawienie się szefa SLD spowoduje problemy we współpracy z prezydentem. Są to politycy z dwóch odległych obozów. Dziś okazało się, że jest odwrotnie. Pan Kwaśniewski jest wskazywany przez prezydenta jako osoba, z którą mógłby współpracować. Przyjmuję to z satysfakcją, choć wiem, że prezydent jest chwiejny w swoich ocenach i poglądach.

– A co z propozycją partii opozycyjnych, dotyczącą bezpartyjnego rządu fachowców?

– W demokracjach parlamentarnych nie ma bezpartyjnego rządu. Rząd jest zawsze emanacją rozkładu sił, który istnieje w parlamencie.

– Jak ocenia Pan działania prezydenta?

– Wszystko zależy od intencji prezydenta. Jeśli celem jest odłożenie wyborów prezydenckich, a sądzę, że się ich obawia, źle zakończy się to dla Polski. Będziemy pograżać się w coraz poważniejszym konflikcie. Jeśli prezydent ma inny cel, to jest szansa na uspokojenie nastrojów. Ostatnio każdy dzień przynosi coś innego. Najważniejsze, by rozpoznać dokładnie cel strategiczny prezydenta. Najgorszy z wariantów to sytuacja, kiedy prezydent nie uznaje parlamentu, a parlament nie uznaje prezydenta. Historia uczy, że tego rodzaju spory kończą się na ulicy. Trzeba zrobić wszystko, by do tego nie dopuścić, aczkolwiek nie wiem, czy uda się tego uniknąć.

– Jak osobiście Panu układała się współpraca z prezydentem?

– Jako minister pracy mogę być zadowolony: prezydent do tej pory podpisywał wszystkie ustawy socjalne. Natomiast jeśli chodzi o szersze spojrzenie: koń, jaki jest, każdy widzi. Brak podpisu prezydenta pod ustawą budżetową będzie miał poważne konsekwencje. Ustawa w wersji parlamentarnej różni się bowiem od praworządowej budżetowej o około bilion starych złotych. To znaczy, że te pieniądze nie zostaną wydane m.in. na: zasiłki dla kobiet w ciąży, dodatkowe środki na zwalczanie bezrobocia, płace pracowników socjalnych.

(Rozmowa odbyła się w poniedziałek, 6 lutego o godz. 12.00).

ŁOMŻA BEZ PROGRAMU

Konflikt między firmą „Vectra”, zarządzającą siecią telewizji kablowej w blokach Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, komunalnych i wojskowych a ekipą realizującą program informacyjny, spowodował zawieszenie jego emisji. Przedstawiciel realizatorów Józef Babel stwierdził, że ani sprawy finansowe, ani jakość programu nie były przez „Vectrę” kwestionowane i właściwie nie wiadomo, dlaczego doszło do sporu. Realizatorzy nie zdołali nawet podjąć rozmów o nowych warunkach umowy z firmą.

„POLONEZ” Z KLUCZEM

Kolejne sukcesy w konkursie o „Złoty Klucz” odniósł łomżyński hotel „Polonez”. Rok temu był laureatem głównej nagrody, w tym – zdobył trzecie miejsce, ale jury podkreśliło, że jakość usług się nie pogorszyła. „Polonez” otrzymał ponadto certyfikat Polskiego Zrzeszenia Hotelarzy ważny przez dwa lata. Dokument taki jest szczególnie przydatny na różnego rodzaju targach turystycznych. Razem z „Polonezem” certyfikat otrzymał w tym roku m.in. warszawski „Holiday Inn”.

JUSTYNKA MOŻE SŁYSZĘĆ

Sześciolatnia Justyna Wałkuska z Łomży cierpi na poważną wadę słuchu, której przyczyny nie udało się lekarzom określić. Jedyną możliwością rehabilitacji i powrotu do świata ludzi słyszących daje dziewczynce specjalistyczna aparatura słuchowa. Jej zakupienie przekracza możliwości finansowe rodziców dziecka. Wszyscy, którzy chcieliby pomóc Justynie, mogą wpłacać pieniądze na konto Fundacji SKAR: PBK Łomża 374404-92021-132 z dopiskiem „Justyna”.

„CZARTOZOL”

Nieregularnik redaktorów gazet szkolnych „Czartozol” to efekt trzydniowego seminarium dla zespołów dziennikarskich, nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie WOM oraz „Kontaktów” na najlepszą gazetkę szkolną. Seminarium w Czartorii (ze spotkaniami z „dorosłymi” redakcjami w

Łomży) było główną nagrodą konkursu. Redakcje szkolne otrzymały ponadto program komputerowy, dyktafon, kalendarze i książki, ufundowane przez PTU „Gryf” Oddział w Łomży, znaną hurtownię sprzętu domowego PTZ w Łomży i hurtownię książek „WKRA” w Łomży.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Po dwóch latach starań miasto odzyskało 50 milionów, które zmuszone było zapłacić za samochód ratownictwa drogowego, подарowany straży pożarnej przez niemieckie miasto Rosbach. Wbrew stanowisku służb celnych Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że tego rodzaju dar powinien być zwolniony z opłaty granicznej.

• Zarząd Miasta po negocjacjach z Gminną Spółdzielnią przejął administrowanie targowiskiem miejskim na trzy lata. W tym okresie miasto postara się odkupić teren od Spółdzielni. Połowa dochodów będzie przeznaczona na modernizację rynku (utwardzenie placu i budowę wiat).

GONIĄDZ

• W czasie sesji Rady Miejskiej przedstawiciele dyrekcji Biebrzańskiego Parku Narodowego poinformowali o przenosinach administracji BPN z Osowca do wyremontowanych przez gminę pomieszczeń w Goniądzu. W Osowcu tworzone będzie naukowe zaplecze Parku.

GRAJEWÓ

• Ukazały się dwie książki poświęcone oświacie w mieście. Z okazji dwudziestolecia istnienia Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia Zofia Mikołajewska przedstawiła historię kształcenia muzycznego i samej placówki. Natomiast praca Barbary Gorzoch i Zygryda Czajko „Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Grajewie” opowiada o 75 latach istnienia tej szkoły średniej.

KUCZYN

• W tym roku zaplanowane zostało wykonanie jazomostu na rzece Nurzec. Jest to element planu porządkowania gospodarki wodnej na południu województwa, polegający na korekcie progowej Nurca.

SZEPIETÓWÓ

• Przeszło 170 kursów i szkoleń z zakresu rolnictwa i gospodarstwa domowego przeprowadzą pracownicy Ośrodka Doradztwa Rolniczego i zespołów rejonowych w całym województwie w pierwszym kwartale.

ZAMBRÓW

• Specjalna komisja, powołana przez wojewodę, zbada sprawę sprzedaży mieszkań zakładowych ZZPB „Zamtex”. Okazało się, że grupa mieszkańców złożyła protest przeciwko zasadom sprzedaży. Znacznie gorsze warunki mieli np. byli pracownicy zakładów, którzy zmienili pracę za porozumieniem stron. Niejasne były także zasady udzielania zniżek: w tej samej wysokości otrzymali je pracujący od lat trzydziestu i o znacznie niższym stażu.

KONTAKTY



— Teraz wieś jak bez motora. Za Polski sanacyjnej i potem zawsze był sołtys — mówi siedemdziesięcioletni Stanisław Konopka.

Sam nie chce być sołtysiem, bo uważa, że jest za stary. Gospodarstwo przepisał synowi, ale młodego następcę też nie ciągnie do władzy. Zajął się robotą, choć ojciec uważa, że teraz trudno na wsi do czegoś dojść. On dom pobudował, oborę i stodołę, nakupił maszyn. Wszystko z dziesięciu hektarów. Potem jeszcze dokupił pięć. Nie tylko budował, ale i utrzymywał rodzinę, wcale nie tak małą: wychowywał ośmioro dzieci.

— Wałęsa też ma ośmioro dzieci. Swoich ubogacił, a mnie renty poskapił — żali się Janina Konopka.

Ze swoimi żałami i problemami Stanisław nie chodził jednak do sołtysa. Nie ufał miejscowej władzy. Też, jak inni, pisał do samego prezydenta i rządu. Co z tego pisania? Niewiele: dostał 120 tysięcy do renty. I teraz Konopkowie mają problem. Też by go nie rozwiązał nawet sołtys, gdyby był. Córka przez osiem lat pracowała w bibliotece. Po urlopie macierzyńskim otrzymała wypowiedzenie. Jest bez pracy i bez środków do życia.

— I gdzie z tym pójść? Do kogo pisać? — pyta Stanisław.

Do sołtysa syn pójdzie po świadectwa na świnię, jak będzie chciał je sprzedać. Ale do którego, jak we wsi nie ma? Pójdzie do sąsiedniej.

Koziki Jałbrzyków Stok liczą dwadzieścia gospodarstw. Sąsiadują z Konopkami Jałbrzyków Stok. Trudno określić, gdzie się kończy jedna wieś, a zaczyna druga. Listy docierające do wsi adresowane są „Koziki-Konopki”, choć chodzi o dwie różne wsie. Trzyczłonowe nazwy występują jedynie w pismach urzędowych. Od zawsze aż do końca ubiegłego roku obie wsie miały swojego sołtysa.

Miejscowa władza organizowała prace, była „przekaznikiem” informacji z gminy. W domu sołtysa odbywały się wiejskie zebrania, tu planowano co by tu jeszcze zrobić, żeby mieszkało się łatwiej. Do obowiązków sołtysa należy też zbieranie podatków. Choć w statucie sołectwa z 1993 roku nic się o tym nie mówi, sołtysowi przysługiwało dwa procent od zebranych należności. Ale nie w Kozikach. Tu mieszkają przedsiębiorcy i zaradni gospodarze, którzy dużo inwestowali w swoje obejścia, brali kredyty inwestycyjne i prawie wszyscy korzystają z ulg podatkowych. Zatem roczne dochody sołtysa nie sięgały dwóch milionów.

Ostatni sołtys Henryk Mężynski przewodził wsi sześć lat. So-

Dziś sołtys może więcej na swoim terenie niż wojewoda czy nawet premier, uważają u góry. Dlatego pracownicy Biura Kontroli Skarg i Listów Urzędu Rady Ministrów dziwią się, że tak bardzo ostatnio rozpisala się wieś. W rankingu problemowym sprawy „ze wsi” znalazły się na drugiej pozycji, tuż za rentowymi. Dziwią się, bo przecież rolnik ma na miejscu władzę: sołtysa.

Gazety donoszą o często bezpardonowej rywalizacji o sołecki stołek.

Wsie, które do tej pory nie miały na miejscu władzy, dobijają się o sołtysa. Z takim wnioskiem do Rady Gminy Zambrów wystąpili ostatnio mieszkańcy kolonii Laskowiec.

Gmina Zambrów jest największa w województwie i trzecia co do wielkości w kraju. Ma 69 sołectw. Powinno być 70, ale we wsi Koziki Jałbrzyków Stok nikt nie chce być władzą.

Pusty tron



We wsi Koziki Jałbrzyków Stok mieszka 110 osób, w tym 78 dorosłych i 32 dzieci oraz młodzież.

Koziki to dwadzieścia gospodarstw: trzy o powierzchni powyżej 20 ha, cztery w przedziale 15-20 ha, osiem — 10-15 ha, trzy od 7 do 10 ha i dwa gospodarstwa od 2 do 5 ha.

łectwo objął w połowie kadencji po Franciszku Targońskim, który akurat wyjechał za granicę. W grudniu rzekł się „władzy”.

Prowadzi gospodarstwo z żoną. Sołtysowanie to obowiązki, a on czasu nie ma. Ludzie chętnie przychodzili na zebrania, na siłę nie będzie ich ciągnąć, trzeba by się namówić i zorganizować do pomocy przy budowie organistówki i sali gimnastycznej w Konopkach. Jak wieś nie pójdzie, winny sołtys.

— Przecież nie przymuszam kogo — mówi. Na grudniowej sesji wyborcze przyszło 15 osób. Sam chodził do sąsiadów, prosił, by wdepnęli do niego. Znudzilo mu się to. Tuż przed Nowym Rokiem zdjął tabliczkę z napisem „Sołtys”, zawiózł czątki do gminy i skończył urzędowanie.

— We wsi jest asfaltowa droga, wodociąg, oświetlenie ulic, kto chciał i kogo było na to ma telefon, a że znacznie spadło zainteresowanie pracą społeczną, to i sołtysa nie ma — wyjaśnia przyczynę zniknięcia sołtysa Bogdan Pac, sekretarz Gminy Zambrów.

W sąsiednich Konopkach, oddalonych o 500 metrów, jest sklep i szkoła. Poczta w Zambrówie, do którego tylko siedem kilometrów i dziennie jeździ kilka autobusów. Trochę dalej, jedenastacie kilometrów jest do rafańskiego kościoła w Puchale.

— Sołtys to głowa wsi. Właściwie musi być, wtedy wieś jest silniejsza i poważnie traktowana. Uważa Krystyna Jałbrzykówna — Nam się ten ostatni sołtys wcale nie sprzyrzył.

Na podwórzu sołtysa odbywało się zawsze szczepienie psów. Trzeba będzie chodzić gdzieś dalej. Kłopotliwe stanie się uzyskanie świadectwa na świnię. Sama nie chce przewozić wsi, bo już prowadzi zlewnię mleka.

Józef Baczewski też podziwiał za ten honorowy urząd, uważając, że nie ma czasu. Uważa, że zresztą, że jak we wsi nie ma sołtysa, to wcale nie znaczy, że mieszkańcy wyłącza się z pomocy przy wspólnych pracach. Wsiedle budują świetlicę, jak to było wcześniej. — Bar

Franciszek Targoński, ostatni sołtys pojechał do Zambrów. Jego żona pamięta, że obsługiwał całą wsi. Uważa, że funkcję powinien pełnić ktoś inny. Nie dla pieniędzy, bo z sołectwa nie wróci ceny paliwa, które się wypali w drodze do gminy, tylko z takiej sąsiedniej pomocy.

— Może gdyby przyznali mu ćwiartkę etatu, właśnie na to, wo, sołtys by się znalazł? — stanawia się pani Targońska.

KATARZYNA M.
(Fot. archiw.)

Oferta była szczególna. Nie nęciła wysokimi zarobkami ani awansem. Dawała jednak mieszkanie i utrzymanie w zamian za opiekę nad starszą kobietą. Starsza pani też była szczególna: wychowała ośmioro dzieci, a właściwie dziewięcioro (bo jedno przybrane), wszystkie wyjechały do Ameryki. Ona też tam była, ale wróciła z mężem do kraju. Mąż zmarł, 75-letnia Antonina została sama z głosami swoich dzieci, wnuków i prawnuków w słuchawce telefonicznej. Sama w pięknym domu, zbudowanym z myślą o trzech pokoleniach. Reportaż z jej życia „Scen kilka z tutejszego serialu”, zakończony słowami: „Może ktoś obcy będzie miał więcej serca” („Kontakty” nr 3/95), wywołał duży odzew.

Zgłosiło się wiele kobiet w wieku od 18 do 60 lat. Panny z dziećmi, wyrzucone z domu, mieszkające kątem u rodziny, kobiety dojrzałe, bezrobotne, ale pełne sił; małżeństwo z dzieckiem, a nawet dziadkowie z córką i wnuczką.

Padły spontaniczne zapewnienia: „nie chodzi o zapis”, „będę z nią do końca, nie żebym na coś liczyła”, „pieniądze nie są tu ważne”.

Kilka przyznało: chciałyby wyjechać do Ameryki. Większość jest bez zawodu, ale i ślusarz (dziewczynina), i salowe, i technik żywienia, sprzątaczkę, kelnerkę, rencistkę z własnym domkiem, opiekunka społeczna, krawcowa oraz dużo dziewczyn ze wsi z wielodzietnych rodzin, bojowych, pewnych siebie, z jedną ambicją: „wyrwać się”.

ON NIE CHCE ŻYĆ W GRZECZU. Lucja skończyła 31 lat i ma roczne dziecko. Trzy lata temu straciła pracę, była na umowie-zleceniu. Najmłodsza w rodzinie z dziewięciorgiem dzieci, nie musiała się zajmować rodzeństwem. Skończyła technikum w Białymstoku, znalazła pracę i pokój u siostry w Łomży. Rodzice mieli gospodarstwo (matka nie żyje od kilkunastu lat), ojciec gospodarzy z bratem. Wszyscy już założyli rodziny.

Lucja nie ukrywała przed nim: jej ukochany jest rozwiedziony, ma dzieci. Więc nie będzie weseliska, białej sukienki z welonem, jak u sióstr. Przyjęli to w milczeniu. Ojciec ubolewał. Nie o takim losie marzył dla swojej najmłodszej. A potem ujawniła drugą prawdę: nie będzie nawet ślubu w USC. On się nie zgadza. Jest wierzący, powiedział: „Nie chcę żyć w grzechu”.

Potem urodziła jego dziecko (też nie ukrywała); ale odtąd rzadko zjawiała się we wsi. Siostra (z mężem i dziećmi), przyszyła ją do swego M. Mężczyzna Lucji pracuje na Zachodzie, przysyła pieniądze i raz na rok przyjeżdża do nich. Lucja jest teraz na zasiłku wychowawczym (1,5 mln zł).

— Przyzwyczaiłam się do tego, że tak rzadko się widzimy. Wiedocześnie tak musi być — mówi pogodnie. — Bardzo chciałam mieć dziecko.

Nie chodzi jej o pieniądze („mam z czego żyć”). Nie chciała by jednak obciążać siostry. Tak, liczy się z tym, że pani Antonina może się stać niedołężna. Opiekowała się swoją babcią w chorobie.

— Zostałabym z nią dopóki byłabym potrzebna.

DOBRE SŁOWO I KĄT. Sandra ma 22 lata, pochodzi ze wsi (ośmioro dzieci). Uczęszczała do liceum w Kolnie, urodziło się ko-

lejne dziecko, a potem jeszcze, musiała pomóc w domu. Skończyła szkołę zawodową, została ślusarzem-mechanikiem. Matka jest opiekunką PCK, pomagała jej więc także opiekować się chorą staruszką. W swoim zawodzie nie znalazła pracy.

Wujek w Łomży otworzył kiosk spożywczy, pracowała u niego. A kiedy wyjechał do Stanów, znalazła inną, atrakcyjną robotę.

Zobaczyła ogłoszenie w gablotce. Poszła na zebranie. Było ponad 70 chętnych. Praca w restauracji. Mężczyźni, kobiety, przewaga starszych. Właściciel zapytał: „Czy ktoś pracował w handlu”? Zgłosiła się. Na następne spotkanie poproszono już tylko 10 osób. Dwie starsze kobiety skierowano do kuchni, reszta (w tym trzech chłopców), obsługiwała gości. Na sali siedziała komisja...

Wszystkim ogromnie zależało na tej pracy. Miał być etat. Nieoczekiwanie jedna z kobiet w kuchni zrezygnowała. Sandra szybko zgłosiła się na jej miejsce. Bo to już było pewne. Przyjęto wszystkich. Tyle, że na umowę-zlecenia. Dobrze i to. Przecież czekało 60 chętnych. To było w lipcu ubiegłego roku. Już w październiku zostały tylko dwie. Sandra na sali i koleżanka w kuchni. Reszta zwolniona. Nie było kogo obsługiwać.

Dostawała obiad, kolację i 2,6 mln zł. „Przykro mi, nie ma żadnego przychodu”, powiedział im właściciel przy zielonej herbacie. Zasiłek jej nie przysługuje.

— Dobre słowo, swój ką, wyżywienie, to by mi wystarczyło — stwierdza.

ZAROBIĆ NA DOMEK. Oboje pochodzą z gospodarstwa. Tadeusz szybko się usamodzielniał, pracował w firmie budowlanej. Rodzice chcieli mu przepisać zie-



„Wchodzi pierwszy kandydat.

— Rozumie pan, to jest tylko zwykły test, który chcemy zrobić, nim damy panu pracę.

— Tak.

— Doskonale. Ile jest dwa plus dwa?

— Cztery.

Drugi kandydat.

— Jest pan gotów na test?

— Tak.

— Doskonale. Ile jest dwa plus dwa?

— Jak powie szef, tak będzie.

Drugi kandydat otrzymał pracę”.

Anthony de Mello: „Śpiew ptaka”.

mię, nie chciał. Wolał etat. Teraz też dojeżdża do pracy ok. 10 km i zarabia ok. 2 mln. Magda jest na zasiłku. Mają 2-letniego syna. Mieszkają w pokoju z kuchnią, bo zaczęli się budować przy pomocy rodziców.

Budowa jednak stanęła. Chcieliby dobudować jeszcze ze dwa pokoje. Pracę u pani Antoniny wyobrażają sobie tak: mieszkaliby u niej, on dojeżdżałby do pracy, ona prowadziłaby dom. Czy zostaliby do końca? Zależy jaka to pani. Czy Tadeusz mógłby także pomóc w jej gospodarstwie? Nie. Jeżeli jest taka potrzeba, rezygnują. Tadeusz chce się zająć interesami...

NIE BRZYDZĘ SIĘ CZŁOWIEKA. „Może mam to od Boga?”, mówi. Mieszka sama w Łomży, dwóch dorosłych synów założyło własne rodziny. 49 lat, zdecydowana w ruchach i sposobie mówienia, od kilku lat opiekuje się starszymi ludźmi. Najpierw jako opiekunka PCK, potem prywatnie.

— Pięcioro pochowałam, byłam z nimi do samej śmierci. Niektórzy chorzy staruszkowie mieli dzieci. Przychodziły tylko po renty rodziców — opowiada.

Kiedys spotkała brudnego, zapuszczonego starca.

„Czy pan zna kogoś, kto potrzebuje opieki?”, zapytała. „My z żoną potrzebujemy”, ucieszył się. Oboje starzy, chorzy. Najpierw odeszła ona (miażdżycy mózgu). Nigdy nie była u lekarza. Franciszka wezwała lekarza, wyrobiła jej I grupę inwalidzką. Leżała sparaliżowana 4 miesiące. Umierała nieprzytomnie. Potem zmarł on.

Franciszka zapewnia, że wszyscy jej podopieczni pojednali się z Bogiem.

— Do niego też sprowadziłam kapucynka. Wyspiewał się, komunie przyjął.

Po małżeństwie staruszków (za zgodą prezydenta), otrzymała mieszkanie.

— Chcę dać coś ludziom. Jestem silna. Pracowałam za wyżywienie i dach nad głową.

Czego oczekuje po pracy u Antoniny?

— Nie mam 20 lat. Musiałabym z nią porozmawiać. Nie chodzi o pieniądze. Ale chciałabym mieć z czego utrzymać to mieszkanie w Łomży.

Antonina przed publikacją tekstu o jej losie miała problem: była sama. Teraz ma problem nie mniejszy: kogo wybrać spośród tak wielu, którzy chcą z nią być.

HANNA WRZOS

Scen kilka z tutejszego serialu (2)

KONTAKTY



NIELETNI PARAGRAF

Wraz ze wzrostem przestępczości wzrasta przestępczość nieletnich: w 1994 w Łomżyńskim 458 popełniło 506 czynów karnych. 300 nieletnich więcej niż w 1993 roku!

Spółród 506 przestępstw popełnionych przez nich aż 478 to przestępstwa kryminalne. Największy wzrost odnotowano w kategorii rozbojów (aż o 25 proc. w porównaniu z 1993 r.), kradzieży z włamaniem do obiektu prywatnego (o 5 proc.), kradzieży z włamaniem do obiektu społecznego (o 0,94 proc.) i kradzieży mienia (o 1,1 proc.). Aż 78 nieletnich (o 33 więcej niż w 1993 r.) w chwili popełnienia przestępstwa nie ukończyło 13 lat życia! Najmłodszy przestępca byli aktywni szczególnie w Łomży, dopuszczając się wymuszeń rozbójniczych, rozbojów i pobić.

Charakterystycznym zjawiskiem jest działalność dzieci w grupach „specjalistycznych”: jedne kradną wyłącznie rowery, inne włamują się i okradają piwnice, sklepy, samochody, działkowe altanki. Na terenie działania Komendy Rejonowej Policji w Łomży pewna grupa nieletnich zajmowała się handlem fałszywymi dolarami i bronią gazową oraz wymuszeniami rozbójniczymi. Grupa ta wyposażona była nawet w broń ostrą!

Wzrosła liczba nieletnich recydywistów. Ci są szczególnie bezwzględni i brutalni. Noże, żyłki, gaz łzawiący stanowią ich podstawowe uzbrojenie.

Coraz młodsze dzieci sięgają po alkohol. Nawet 10-letnie! Stan upojenia alkoholowego nie należy do rzadkości. Pewien rekordzista miał aż 3,1 prom.!

W 1994 roku o odurzanie się podejrzanym było 54 nieletnich. Pojawiały się sygnały o zażywaniu przez nich marihuany i handlu amfetaminą.

Innym problemem były ucieczki z zakładów wychowawczych i poprawczych oraz domów dziecka i domów rodzinnych. Dziewczeta najczęściej przebywają w melinach. Obecnie 7 dziewczynek w województwie podejrzanym jest o prostytucję.

Problem negatywnych nieformalnych grup młodzieżowych dotyczy przede wszystkim Łomży. Istnieje tu 30-osobowa grupa skinheadów, 15-osobowa metalowców, 10-osobowa punków i 50-osobowa rapowców. Najlepiej zorganizowani są skini, a najbardziej niebezpieczni i najbardziej liczni – rapowcy. Do tej drugiej grupy należą nieletni już od 10 roku życia! Rapowcy uzbrojeni w drewniane pałki dopuszczają się przede wszystkim rozbojów i pobić.

Główne źródło przestępczości i demoralizacji nieletnich stanowią przede wszystkim: rodzina zdeterminowana przez alkoholizm, prostytucję, przestępczość; rodzina niewydolna pod względem wychowawczym; wyjazdy rodziców za granicę w chwili, gdy dziecko wymaga właściwej opieki. Na zjawisko to, zdaniem policji, wpływa też liberalizacja przepisów dotyczących postępowania w sprawach nieletnich, znikoma skuteczność resocjalizacyjna zakładów wychowawczych, poprawczych, nadzorów kuratorskich, przedłużający się czas oczekiwania na umieszczenie nieletnich w placówkach resocjalizacyjnych. Coraz bardziej niepokoi fakt, że nieletni przestępcy pochodzą z rodzin funkcjonujących prawidłowo, lecz często pozbawionych stałych źródeł dochodu. (gab)

MICHA

Pies ma kławe życie, a na pewno nie najtańsze. Taki Burek, który urwał się z łańcucha albo opuścił mieszkanie pana i włóczył się po ulicach, gdy trafi do schroniska, to żyć mu nie umierać. Samego żarcia dostaje dziennie za 40 tysięcy złotych. Całodzienne utrzymanie Burka wynosi aż 260 tys.: w kwocie tej kryje się dniówka dozorczy, przewóz karmy, samo pożywienie, utrzymanie i remont schroniska, podatek od gruntu.

Burek wcale nie wie, że jest droższy od policyjnego Szarika. Szarik, który musiał się czegoś nauczyć, by trafić do mundurowego pana, musi biegać z nosem przy ziemi i tropić złodzieja, dziennie dostaje żreć tylko za 34,5 tys. złotych. A może „aż”? Stawka jest wyższa od wartości dziennego wikt w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży: chory dostaje „michę” za 25 tys. zł. Szpital w ogóle jest tani: dobowy pobyt w Łomży kosztuje mniej niż pobyt psa w schronisku i wynosi 210 tys.

Tak jak w szpitalu karmieni są pensjonariusze w Domu Pomocy Społecznej w Łomży. Ichienne posiłki też kosztują 25 tys. zł. Trochę drożsi są mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach; od nowego roku dzienna stawka żywieniowa wynosi 28-29 tys. złotych. Dzieci w Państwowym Domu Dziecka w Łomży żywią się dziennie za 27 tysięcy.

W środę, 25 stycznia, po raz pierwszy w dziejach łomżyńskiego szpitala chorzy mieli okazję oderwać się na chwilę od swych cierpień i uczestniczyć w milej imprezie: „Noworocznym Wieczorze Koled”. Taki dar przyniosły z sobą dzieci: chór ze Szkoły Podstawowej nr 9 pod

Trochę lepiej mają mieszkańcy internatu Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie. Ich dzienna stawka wynosi 28 tys. Przyszli „rolnicy” mają jednak gorzej od przyszłych „weterynarzy” i „mechaników”. W internatach Zespołu Szkół Mechanicznych i Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży dziennie żywi się ucznia za 30 tys. złotych. Jeszcze lepiej od nich mają się mieszkanki internatu Zespołu Szkół Medycznych. Tu wrzuca się do kotła żywność za 32 tys. na osobę.

Porównując ambitną, uczącą się młodzież do rówieśników, którzy zdążyli już poznać paragraf i trafić do „poprawczaka”, to ci ostatni żyją w luksusie. Wychowanek Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Pszczynie zjada dziennie cztery posiłki wartości 35 tys. złotych.

Strażak-ochotnik lub funkcjonariusz Państwowej Straży Pożarnej, który gasi pożar, dusi się w dymie, naraża na poparzenia, ale tylko niecałe sześć godzin, z państwowej kiesy nie dostaje nic. Gdy buzuje się dłużej i gasi więcej niż osiem godzin, a temperatura powietrza wynosi akurat więcej niż 25 stopni C, otrzyma 47.900 zł na dożywienie i 3.600 na litr wody mineralnej. Jeżeli jednak strażak zawodowy gasi ogień razem z ochotnikiem i podzieli się z nim swoją wodą, to trudno. Będzie miał mniej, bo ochotnikowi nic się nie należy i na pewno mu nie

„odstawi”. Decyzję o wodzie pisali 29 listopada 1994 r. dyrektor biura administracyjno-gospodarczego MSW i dyrektor departamentu Ministerstwa Finansów wspinali faceti wiedzą, ile strażak może wody wypocić, ile się jej uzupełnić, ile będzie kosztować. Wiedzą też, że strażakowi nierówny.

Żołnierze niczego nie ganią, siedzą sobie w koszarach w Ciwonym Borze i dziennie zjadają cztery posiłki aż za 44.400, czyli przebijają psią miskę o 4 siące.

Honorowi krwiodawcy urzawali niejedno życie. O tym się mięta i to się docenia. Za jednorazowe oddanie 450 mililitrów krwi dawcy przysługuje dodatkowe wyżywienie, które musi mieć 1 tys. kalorii. Kalorie te mieszczą się w pięciu twardych czekoladach i konserwie mięsnej: wszystko za 67 tys. złotych. Łatwo powiedzieć, że litr krwi kosztuje samo, co dziesięć czekolad (1 g) i dwie puszkę mięsne.

Należy się też „delegatowi” czyli pracownikowi w delegacji. Ekwiwalent za wyżywienie pracownika przebywającego w rejonie ponad 12 godzin wynosi 1 tys. zł. Można za to kupić jedną albo dwie pizze, zależy gdzie i ile.

I dla porównania: tygrys w ogrodzie zoologicznym, który nie robi i każdy się na niego gapi, dziennie zżera dziesięć kilogramów mięcha za 350 tys. zł.

(Wszystkie stawki w stan złotych.)

DAR

kierunkiem Ewy Urbanowskiej oraz zespół „Niespodzianka Jana S.”, prowadzony przez Jana Suchodolę.

Do wspólnego śpiewania włą-

czyli się także prezydent Łomży Jan Turkowski ze swoim zastępcą oraz ksiądz Radziśław Albroziak, który chorem rozdał miatkowe obrazki. (an)

SIŁA BEZ GŁODÓWKI

Lekarze z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Wysokim Mazowieckim, zrzeszeni w Ogólnopolskim Związku Zawodowym Lekarzy, odnieśli sukces na skalę kraju. To, co przez lata było niemożliwe, okazało się realne: nareszcie otrzymują 20-proc. dodatek za dyżury nocne i staż zawodowy. Tak zdecydował Sąd Pracy w Zambrowie, a jego orzeczenie podtrzymał Sąd Apelacyjny w Białymstoku, który rozpatrywał sprawę na wniosek dyrektora wysokomazowieckiego ZOZ-u. Ten sukces wykorzystywany jest w kraju jako jeden z argumentów w proteście służby zdrowia.

Przepisy prawne, regulujące to zagadnienie, są niejednoznaczne. Ale jednoznacznie i na niekorzyść lekarzy interpretowało je dotychczas Ministerstwo Zdrowia. Zdarzyło się jednak, że w niektórych ZOZ-ach w kraju lekarze otrzymywali ów dodatek, ale były to nieliczne przypadki. Tak więc wysokomazowieccy lekarze pokazali, że ich organizacja zawodowa ma swoją siłę przebicia, jest skuteczną dodatkową presją na niedorzeczności w ochronie zdrowia bez uciekania się do głodówek.

Do Koła Terenowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy w Wysokim Mazowieckim należy połowa medyków. Zdaniem przewodniczącego Koła, lek. med. Włodzimierza Kruszewskiego, to wystarczająca reprezentacja do walki w sprawach socjalnych lekarzy i warunków pracy w służbie zdrowia. Przynależność do Związku, przeciwnie niż do Izby Lekarskiej, zajmującej się przede wszystkim etyką zawodową, jest dowolna. Związek oczekiwał się już pewnego prestiżu. M.in. jego przedstawiciel jest członkiem komisji, rozpatrującej sprawy płacowe personelu, zasiada w komisji konkursowej na określone stanowisko w ZOZ-ie.

Ale postulaty socjalne lekarzy to nie jedyny cel działalności Związku, twierdzi Włodzimierz Kruszewski. Oczekiwań i potrzeb, także dotyczących pacjenta, jest bardzo dużo. Chodzi przede wszystkim o zaopatrzenie w nowoczesny sprzęt medyczny i podnoszenie kwalifikacji lekarzy. To zawód specyficzny, wymagający ciągłego pogłębiania wiedzy. Niestety, dzisiaj trzeba kształcić się za

własne pieniądze, bo służba zdrowia nie ma na ten cel odrębnego funduszu. Ale mimo to lekarze z wysokomazowieckiego ZOZ-u uczą się. Przyswiewia im myśl Seneki: „Nie wiesz, się trzeba dopóki nie wiesz. A nie wierzyć przysłowiu, to przez całe życie.” Celem działalności Związku jest również integracja zawodowa, miejscem pracy i środowiskiem ZOZ-ie w Wysokim Mazowieckim służą temu m.in. spotkania z kolegami, imprezy kulturalne.

— Ale nie jesteśmy dla nich konkurencją i nie po to, aby walczyć na noże — mówi Włodzimierz Kruszewski. — Trzeba prosić, trzeba dbać o swoje prawa, będąc pod wspieraniem dla kierownictwa ZOZ-u. Nasze zebrania są otwarte. Bardzo dobrze układają nam się współpraca z Izłą Lekarską. Jestem przeciwnikiem dyskusji w postaci przesyłania sobie pism z piętra na piętro i czepiania na czyjeś potknięcie. Uważam, że siłą każdego postulatu powinna być rzeczowa argumentacja, szacunek, zaufanie, a nie wywołanie konfliktu. Tej zasady w naszej działalności konsekwentnie się trzymamy. Myślę więc, że będzie przybywać i członków, i sympatyków. Mamy jeszcze o co walczyć.



W Grzymałach (gm. Zambrów) zapadł już styczniowy zmierzch. Stanisław Z., rencista po siedemdziesiątce, mieszkający z niewiele młodszym bratem inwalidą, około siedemnastej usłyszał pukanie do okna. Dobiegło go także słowo „... pożyczyc”. Był pewny, że to sąsiad i wyszedł do sieni. Otworzył zamek wejściowych drzwi. W tym momencie ktoś silnie pchnął je do środka. Do mieszkania wpadł zamaskowany młody mężczyzna, od którego poczuł silną woń alkoholu. Napastnik przewrócił gospodarza na podłogę. Zaczęli się szamotać. Na-

Nos Humora

gle błysnął długi kuchenny nóż, który bandyta wyciągnął spod kurtki. Usiłował trafić nim Stanisława Z.

Ten, podrywając się z podłogi, chwycił za ostrze, raniąc sobie dłoń. Gdy napastnik usiłował wyrwać mu nóż z ręki, ostrze pękło. Rozpaczliwy krzyk o pomoc usłyszeli sąsiedzi Stanisława Z. Przybiegli w porę na ratunek. Tego bandytę nie przewidział. Gdy zobaczył w sieni ludzi, rzucił się do ucieczki, pozostawiając po sobie złamany nóż i szalik, a kawałek dalej czarną pończochę. I oczywiście, zapach.

Tymczasem Stanisław Z. przez CB radio powiadomił policję. Z Zambrowa przyjechali funkcjonariusze z psem. Nos Humora okazał się niezawodny. Doprowadził policję do domu Stanisława K., mieszkającego... po sąsiedzku. Tutaj policja zastała syna gospodarza, 28-letniego Ryszarda K. z Andrzejewą, rencistę, ojca trojga dzieci. Alkomat wykazał, że był pod znacznym wpływem alkoholu (2,13 prom.) Ryszard K. został tymczasowo aresztowany jako podejrzany o usiłowanie napadu rabunkowego na Stanisława Z.

Nie ma to jak zdać się na psi nos.

(gab)

W piątek, 20 stycznia, szóstoklasista Andrzej S. z Łomży skończył lekcje przed południem. Wyszedł ze szkoły. Natychmiast pojawili się przy nim Marcin O. i Rafał O. Znał ich.

— Zaproponowali, żebym kupił kasety. Nie chciałem. Wtedy odciągnęli mnie na bok i dalej nalegali — opowiada Andrzej. — Znów odmówiłem. Wtedy Rafał zapytał, czy pływałem w rzece, a Marcin powiedział, żebym na siemdemnąstą przyszedł na plac Niepodległości z 6 milionami starych złotych. Jak nie, to zobaczę, jak się pływa w rzece. Jako gwarancję, że przyniosę pieniądze, chcieli klucze od domu, ale powiedziałem, że nie mam. Wtedy Marcin zabrał mi zeszyt do matematyki. Poszedłem do domu. Bardzo się bałem i wszystko powiedziałem mamie.

Matka Andrzeja wykazała wielkie opanowanie i zdrowy rozsądek. Przede wszystkim zawiadomiła policję. Następnie przygotowała synowi swoisty okup.

— Do białej koperty włożyłam pięć banknotów po 1 tys. starych złotych i dwa srebrne pozłacane łańcuszki. Zamieniłam metki, dołączając te z napisem „złoto” — przypomina matka chłopca. — Kopertę okleiłam przezroczystą taśmą i dałam synowi. Przed piątą poszedł w umówione miejsce.

Już z daleka Andrzej zauważył swoich prześladowców. Czekali na schodach. Ruszyli w jego stronę.

— Marcin oddał mi zeszyt, a ja mu kopertę. Od razu powiedziałem, że w środku są dwa złote łańcuszki i pieniądze, ale nie wiem ile, bo nie liczyłem — mówi Andrzej.

I nagle, tuż obok zatrzymał się z piskiem jakiś samochód. Prześladowcy chłopca rzucili się do ucieczki. Policjanci byli szybsi.

Obaj szantażyści okazali się dobrze znani funkcjonariuszom.

18-letni Rafał O. Kawaler z podstawówką, na utrzymaniu matki. W ubiegłym roku skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 za napad rabunkowy. Przyznał się do usiłowania wymuszenia rozbójniczego na Andrzeju S.

— Kilka dni temu, będąc na skwerku na Starym Rynku, usłyszałem rozmowę jakichś mężczyzn, którzy pili alkohol, że jeden chłopak z „szóstki” jest dobry do oskubania — przypomina Rafał O. — Ponieważ potrzebowałem pieniędzy na pierścionek dla dziewczyny i miałem dług, uznałem, że można wyciągnąć od niego trochę pieniędzy. Dogadałem się z Marcinem, że postraszymy tego małolata. Znałem go z widzenia. Marcin wiedział, że ten chłopak wynosi pieniądze starszym kolegom. Moja dziewczyna

słyszała naszą rozmowę i odciągała mnie od tego zamiaru, ale poszliśmy od razu do szkoły.

Na planie lekcji wiszącym w szatni przeczytali, że tego dnia Andrzej już skończył naukę. Sprawdzili, jak jest na zajutrz, w piątek.

— To nieprawda, że mu groziliśmy. Prosił — opowiada Rafał O. — Powiedziałem mu, że z tych 6 milionów 3 potrzebne mi są na wyjazd do Niemiec i że oddam mu wszystko po 2-3 miesiącach.

18-letni Marcin O. Kawaler z podstawówką, konkubina i pięciomiesięcznym dzieckiem. Na koncie zuchwałe kradzieże, włamanie do samochodu, sklepu i kradzież sprzętu elektronicznego na szkodę matki. Także przyznał się do usiłowania wymuszenia rozbójniczego na Andrzeju S.

— O tym, że chłopak wynosi z domu pieniądze, wiedziałem dawno od moich młodszych braci, którzy chodzą do tej samej szkoły — mówi Marcin O. — Znałem go z twarzy. Pogadałem z Rafałem. Skoro inni bez problemu mogli dość tego chłopaka, mogło się udać i nam. Nie groziliśmy mu. Powiedzieliśmy, że jeżeli nie zbierze całej kwoty tego dnia, ma dostarczyć w dwóch ratach.

Rafał O. i Marcin O. zostali tymczasowo aresztowani. Marcin O. złożył do Sądu Rejonowego w Łomży zażalenie na postanowienie prokuratora o tymczasowym aresztowaniu, prosząc o uchylenie bądź zamianę „na środek mniej drastyczny tj. Dozór Policji”. W uzasadnieniu napisał m.in.: „Jestem jeszcze niepełnoletni nie byłem karany jako dorosły. Mam na utrzymaniu pięć miesieniczne dziecko wraz z przyszłą żoną. Sytuacja finansowa jak i materialna jest bardzo ciężka u mnie jak i u mojej przyszłej żony. (...) Do zarzucanego czynu przyznałem się tag że nie zachodzi obawa matactwa w śledztwie. W chwili obecnej Areszt Tymczasowy ma krzywdzoncy wpływ i skutki dla mnie i niczemu niewinnej rodzinie.”

Z prośbą o warunkowe zwolnienie Marcina O. zwróciła się także jego konkubina. Napisała m.in.: „Obecnie zostałam kompletnie bez środków do życia. Marcin O. był jedynym żywicielem rodziny gdyż ja wychowuję syna. Rodzice moi jak i rodzice Marcina odmówili łożenia na utrzymanie mnie i mego syna. Ponadto przyszli teściowie odmawiają łożenia na moją rodzinę podczas nieobecności syna. Marcin O. pracował na umowne zlecenie i co tydzień przynosił mi pieniądze na utrzymanie mnie i naszego syna. Ponadto żadnej pomocy ze strony państwa nie otrzymuję.”

(gab)

Ten styczniowy wtorek w sklepie spożywczo-monopolowym GS-u przy ul. Wojska Polskiego w Kolnie mijał spokojnie. Do siedemnastej z minutami. W tym momencie Mariola K., ekspedientka, była sama. To zadecydowało o reszcie.

Otworzyły się drzwi. Nagle spostrzegła przed sobą dwóch zamaskowanych mężczyzn. Jeden natychmiast do niej dopadł. Drugi błyskawicznie przeskoczył ladę.

— Bił mnie pięścią po głowie i szybko wpełznął na zaplecze — opowiadała Mariola K. — Nagle spadła zasłona i nic już nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Czułam tylko ból, bo wciąż mnie bił. Cały czas wzywałam pomocy. W pewnym momencie usłyszałam, jak do sklepu wbiegło kilka osób, a potem szamotaninę. I wtedy ten mężczyzna przestał mnie bić.

Wyplątała się z zasłony i zobaczyła trzech kolneńskich policjantów. Byli w cywilu, lecz znała ich z widzenia. Dostrzegła uciekającego jednego napastnika. Z drugim szarpał się funkcjonariusz. Krzyczał, aby zamknęła drzwi, ale nie mogła się ruszyć.

Fakt, że tak błyskawicznie i w porę policjanci znaleźli się w sklepie był absolutnym przypadkiem.

— Właśnie we trzech przechodziliśmy obok tego sklepu, ale nie mieliśmy zamiaru wchodzić — mówi Mirosław Z. — Nagle przez szybę w drzwiach zobaczyłem jakieś szybko poruszające się osoby. Natychmiast wpadliśmy do środka. Zobaczyłem podnoszącą się z podłogi kobietę z zakrwawioną twarzą i mężczyznę przeskakującego przez ladę. Był zamaskowany. Miał chyba kominiar-

kę. Nagle pojawił się drugi w czapce naciągniętej na twarz. Zaczęliśmy się bić. Za tamtym wybiegli koledzy. My w bójkę wytoczyliśmy się na ulicę. Przed sklepem zaczęli gromadzić się ludzie. Prosiłem o pomoc, ale nikt nie zareagował.

Policjantom udało się schwycić w ciemnościach tylko jednego napastnika. Drugi uciekł czerwonym fiatem 125p z całodziennym utargiem.

Duet z „Salomonem”

Zatrzymanym okazał się 24-letni Grzegorz Ł. z Elku, kawaler z podstawówką, półtorarocznym dzieckiem i na utrzymaniu matki. Karany za kradzież pojazdu. Od października 1994 roku na „niepowrocie” z przepustki z zakładu karnego. Planując „skok” w Kolnie trzymał się, jak widać, starej złodziejskiej zasady: ani kropli wódki. Alkomat potwierdził.

Grzegorz Ł. dostał przepustkę tylko na dwadzieścia cztery godziny. Od razu postanowił, że znacznie ją sobie przedłuży. By nie rzucać się w oczy policji wyjechał z kolegą do Brukseli. Pracowali u Turków. Do Polski wrócił w grudniu. Zateśnił za kumplami. Szczególnie za Marcinem, do którego można było przyjść o każdej porze dnia i nocy, by pokrzepić się wódką w doborowym towarzystwie. Na kilka dni przed „skokiem” w Kolnie zastał u Marka niedawno poznanego kolegę ksywa „Salomon”. „Salomon” miał dla niego propozycję.

— Zgodziłem się, ale nie wiedziałem, gdzie uderzymy — mówi Grzegorz Ł. — Umówiliśmy się na poniedziałek na parking. Ale nic z tego nie wyszło, bo „Salomon” nie mógł załatwić samochodu. Na drugi dzień spotkaliśmy się w tym samym miejscu. Podjechał czerwonym fiatem. Gdy minęliśmy Grajewo powiedział, że pojedziemy do Kolna, bo „tam jest dobrze”. Kiedy przyjechaliliśmy, było jeszcze widno, więc chodziliśmy po mieście, czekając aż się ściemni.

W rozmowie „Salomon” zdobył się na szczerość: też jest na „niepowrocie” i chciałby wyjechać na Zachód; po prostu pali mu się grunt pod nogami.

Tymczasem byli w Kolnie. Obserwowali sklepy. Szukali takiego, w którym jest tylko jedna ekspedientka. I wreszcie znaleźli. Teraz patrzyli, gdzie chowa pieniądze. W pewnym momencie była sama.

— Uzgodniliśmy wcześniej, co kto będzie robił. Ja miałem ją przytrzymać, a on miał brać pieniądze — przypomina Grzegorz Ł. — Nie mieliśmy przy sobie żadnej broni; pistoletu ani noża. Błyskawicznie naciągnęliśmy czapki na twarz i weszliśmy do środka. Podskoczyłem do sprzedawczyni i uderzyłem ją w twarz z otwartej pięści. W tym czasie „Salomon” przeskoczył za ladę i brał pieniądze. Wtedy ktoś otworzył drzwi. I to był ich prawdziwy pech: policja w cywilu!

Ale „Salomon” prysnął. W kwestii rozległych znajomości policja przepytła Marka, kumpla Grzegorza Ł. Ten zaprzeczył: nie zna obu.

Trwają poszukiwania „Salomona”. Ciekawe, czy wyprze się Grzegorza Ł.? (gab)



spięcia

Katecheta ze Szkoły Podstawowej w Wygodzie zażądał, by rodzice kupili mu „Pismo Święte”. Zagroził, że jeżeli nie kupią, przestanie nauczać. Szczęściarze ci w Wygodzie, że trafili na prawdziwego chrześcijanina. Inny mógłby zażądać dziesięciny.

Senator PSL z Łomży spóźnił się na spotkanie z ministrem, pracy ponad dwie godziny. Na usprawiedliwienie poinformował, że o spotkaniu dowiedział się przypadkowo, gdyż wojewoda nie był łaskaw go zaprosić. Dla jasności: wojewoda również należy do PSL. Po wojnie na górze, czas na rodzinne bójkę na pagórkach?

Sala Konferencyjna Urzędu Wojewódzkiego w Łomży urąga, według strażaków, zasadom bezpieczeństwa pożarowego. Do czasu usunięcia nieprawidłowości nie należy dopuszczać do głosu płomienych mówców.

Zarząd Miasta w Grajewie utworzył niedawno Zakład Administracji Domów Mieszkalnych. W nowym Zakładzie zatrudnienie znalazła żona nowego burmistrza. Gdyby burmistrz postarał się był o nową żonę, można byłoby powiedzieć, że w Grajewie naprawdę idzie nowe.

W Rajgrodzie najpoważniejszym kandydatem na dyrektora Ośrodka Kultury był prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, o którym, za jego rządów, głośno w województwie. Ponadto osobiście zaprezentował ciekawy program rozwoju kultury w gminie. Przepadł jednak w konkursie, gdyż Towarzystwo ma od pewnego czasu na pieńku z burmistrzem. Słynna siekiera kadrowa, puszczona w ruch przez kandydata na prezydenta Waleśę, zatacza coraz szersze kręgi. Ugodzeni nią pocieszają się, że ma kształt bumerangu.

Radni gminy Wysokie Mazowieckie, opietuszeni przez sołtysów, wycofali się z pomysłu podniesienia podatków. Mniejsze podatki to mniejsze dotacje z budżetu państwa, czyli mniejszy rozwój inwestycyjny gminy. Za kilka lat radnych opietuszy historia!

S pór idzie o las Gołaszewskich. Na skos, przez młodniak, przejść ma gazociąg z Rosji do Europy Zachodniej. Z głębokiej Syberii do Niemiec, właśnie przez pięćdziesiąt i dwustułtne sosny Gołaszewskich spod Wysockiego Mazowieckiego.

— To jest nasz las, z dziada pradziada. W trzydziestym dziewiątym zniszczyli go Sowieci. Z naszych drzew robili sobie umocnienia na okopy. Skopali, wyrabali — opowiada senior rodu. — Za okupacji hitlerowskiej przyszedł do mnie niemiecki leśnik i powiada: drewno wezmę od ciebie, potrzebne mi na paliki. Zaprosiłem go do domu, literkę wypiliśmy i prowadzę go za wieś. Pokazałem las dziedzica i mówię: „Przecież to rządowe teraz jak dziedzic uciekł”. Rozumny był Niemiec, mojego nie ruszył.

Kilka lat temu Gołaszewscy wycięli swoje drzewa na swoją stodołę. Ale dowiedział się o tym leśniczy. Awanturował się, straszył kolegium. Gołaszewscy dla świętego spokoju zasadzili sosenki. „Pięknie rosną, jak na pocztówce, gęste, proste”, rozczula się młody Gołaszewski. I teraz każą im je ścinać. Gdy dowiedzieli się, że przez ich las ma przejść gazociąg, zawzięli się: dostaną duże pieniądze albo wara od lasu!

— Hektar lasu kosztuje 120 milionów złotych. Ja chcę mieć na piśmie, że wszystko nam zapłacą. Jeśli nie będzie takiej umowy, nie podpiszę żadnych papierów i na moją własność nie dam wejść — upiera się młody gospodarz. — A najlepiej to od razu pieniądze na stół.

Na zadbane podwórko Gołaszewskich już kilka razy zajeżdżały samochody z przedstawicielami wojewody i spółki „EuRoPol Gaz”.

— Siedzieli od dziesiątej rano do szóstej wieczorem. Kręcili, namawiali, podsuwali papiery. A my nic — opowiada usatysfakcjonowany gospodarz.

Pracownik spółki „EuRoPol Gaz” mówi, że w Łomżyńskim napotkali na spore opory, których się nie spodziewali. Ale, od razu zaznacza, że przekonują i negocjują aż do skutku. To jedyna dopuszczalna metoda.

Z arówno Gołaszewski, jak i kilku opornych rolników, żąda przede wszystkim pieniędzy i gwarancji pisemnych, że je otrzymają. W sąsiedniej gminie Kulesze Kościelne czterech gospodarzy z Kalinowa Solek przez dłuższy czas nie godziło się na przeprowadzenie gazociągu przez ich pole.

— Muszę mieć zagwarantowane, że na miesiąc przed rozpoczęciem robót dostanę pieniądze. Teraz hektar ziemi w naszych okolicach wart jest 70 milionów złotych. Mnie chcą zabrać 1,5 hektara — opowiada Kazimierz Kalinowski.

Pod koniec stycznia wójt zaprosił „opornych” na kolejne spotkanie i wszyscy, po rozmowie, podpisali zgodę.

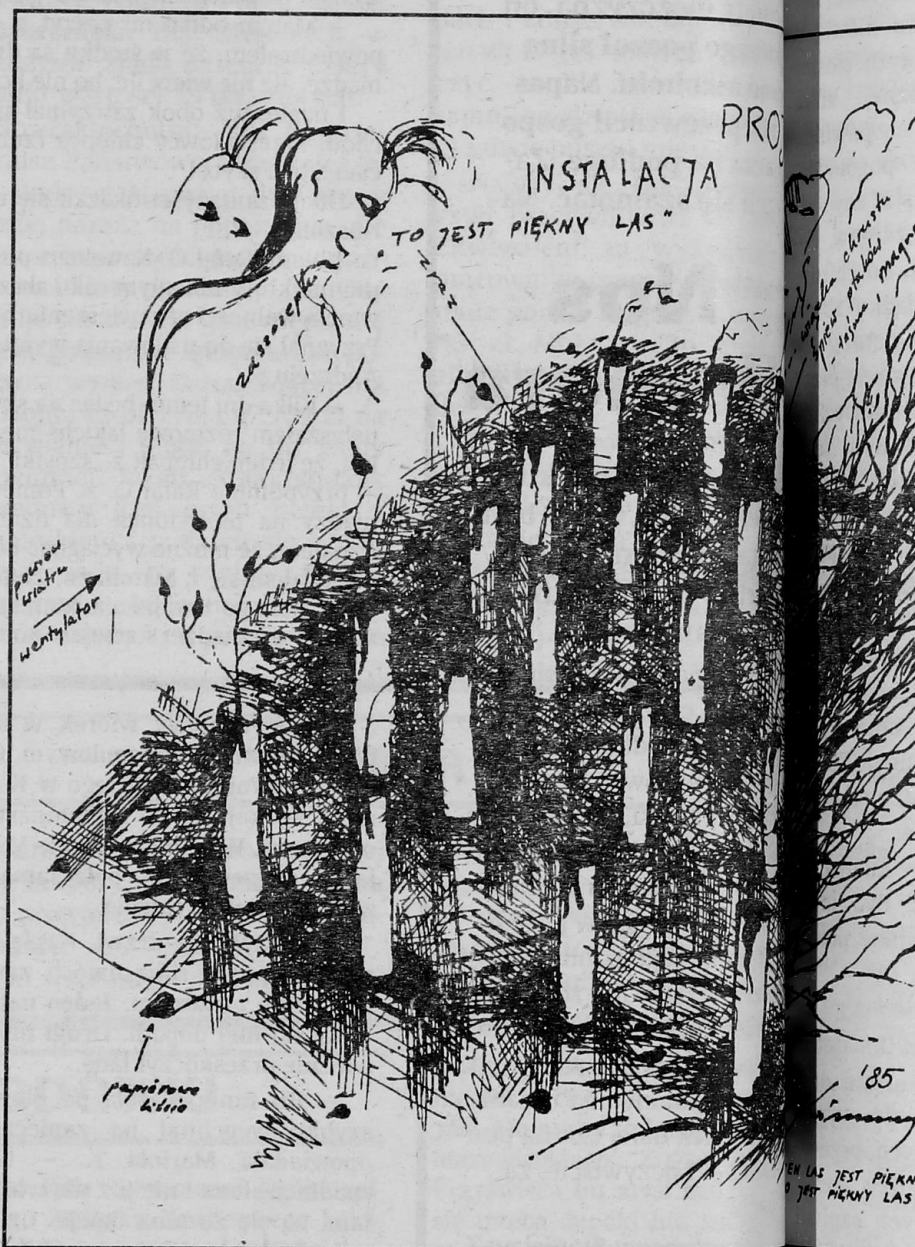
— Przyjechała z Warszawy ładna kobieta i omotała nas. Sprawdziło się, co mój dziadek mówił: „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle”. Zagadła, uśmiechnęła się i, jak barany, wszyscy podpisali. Przyjeżdżam do domu, syn umowę

czyta i mówi: „Coś ty, tato, podpisał? Nic ci przecież nie obiecują!” — opowiada Kalinowski.

R olnicy z Kalinowa podpisali taką samą zgodę, jak każdy właściciel gruntów włączonych do planu gazociągu. Jeden z punktów mówi, że „za wszelkie poniesione szkody inwestor wypła-

Ma pretensje do gminy. Nie mówiono o trasie. Pamięta, że kiedyś całowali buraki, latały na kopterach. Zastanawiali czy kręć film o tym, jak pracują w polu. Okazało się, że geodeci wymierzali trasę. — Już pod koniec...

Rura wie



ci słuszne odszkodowanie na podstawie wyceny dokonanej przez uprawnionego rzeczoznawcę wskazanego przez stronę”. Nie ma ani słowa o tym, jaka będzie wysokość wypłacanych odszkodowań i kiedy trafią do rolników. Inwestor, czyli spółka „EuRoPol Gaz”, zobowiązała się również do wywiezienia nadmiaru ziemi (tzw. martwicy), rekultywacji terenu i pełnej odbudowy urządzeń melioracyjnych, uszkodzonych podczas budowy gazociągu.

— Mam dobrze zdrenowane pole. Rosły na nim buraki, pszenica. Kiedy puszcza mi rurę przez środek, wszystkie dreny zniszcza. Ja na tej gospodarce wybudowałem dom dla syna na wsi i drugi w Białymstoku. Umiem gospodarzyć, a przez ten gazociąg mogę wiele stracić — ubolewa Kazimierz Kalinowski.

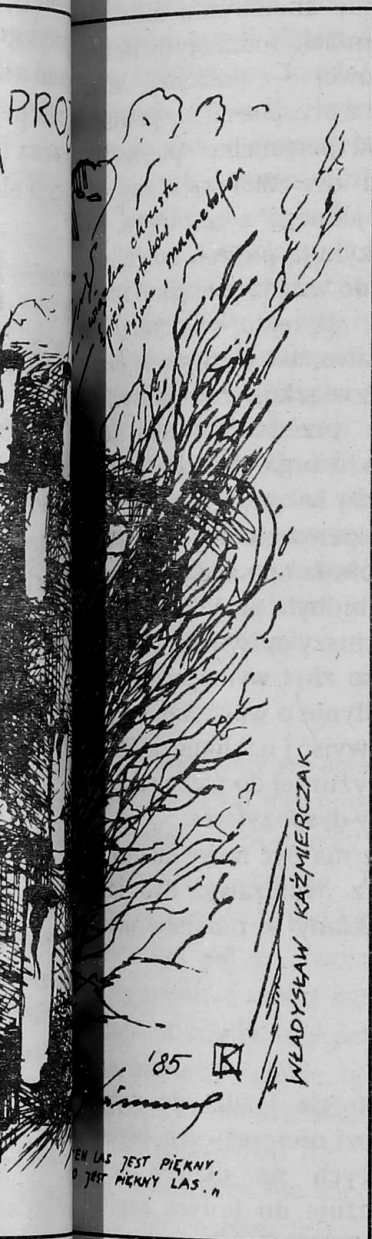
wiedzieliśmy o projekcie gminy. Ale tu g... szenie do gazety o... kilometrów. prac nad zmianami w... planie ogólnym zagosp... przestrzennego, był... do wglądu — tłumaczy... Czarnowski, wójt gminy... Kościelne. — Radni... zmiany i rozpoczęli rob... spółką „EuRoPol Gaz”.

P odobnie działały... ny. Zachęcenie... niach z wojewodą... spore pieniądze, wypłac... spółkę jako odszkodow... utrudnienia życia prze... cje. Gminy proponowa... przelicznik: miliard... den kilometr gazociąg... — To były bardzo trud... wy. Przedstawiciele... nowali znacznie niższe... końcu, w ostatnim moż...



zgodziliśmy się na 15 mi-
— mówi Mirosław Skalski,
ocnik wojewody ds. inwest-
tych.
miliardów zostało podzie-
ędzy pięć gmin: Sokółka,
Mazowieckie, Kulesze
Zambrów i Szumowo.
bo 4 mld 619 milio-

nsie



projekcja gmina Wysokie Ma-
Wysokie. Ale tu gazociąg ma
ty o kilometry.
mi w naszym zdecydowanie za-
zagospodarowano 3 miliardy — narze-
był on wójt Dmochowski, wójt
umaczył. — Apetyty mieliś-
jst gminie większe. W gminie
adni z budżetu miał ponad 12 ki-
zeli rok.
Gaz". To jest też pieniędzy dla
ziały 3,5 miliarda złotych. Se-
ceni wójt Gminy Wiesław
jowoda przypomina, że podczas
wypłacą być awarie instalacji
szkodzone wodociągi. Pienią-
przez czekały w banku, tyl-
ponowają wykorzystane na budo-
ard złotych i telefonizację. W
ociągu. Sokółka, gdzie był tylko je-
zo trudny rolnik, wójt Józef Zaj-
ele spośród dysponował 2,3 mi-
niższe złotych. Tu również jest
m moż-

Mirosław Skalski uważa, że
gminy dostały najwyższe stawki w
porównaniu z innymi wojewódz-
twami. Umowa między spółką a
województwem została podpisana 12
grudnia 1994 r. Był jeszcze czas na
jej uprawnomocnienie. Gdyby spóź-
niono się o kilka tygodni, to roko-
wania objęte byłyby przepisami
nowej ustawy o zagospodarowaniu
przestrzennym, która nie przewi-
duje podpisania umowy przed wy-
daniem decyzji lokalizacyjnej.

Pracownik spółki „EuRoPol
Gaz” uspokoja, że jest to dopiero
początek żmudnej drogi prawnej,
starania się o decyzje lokalizacyj-
ne.

Co będzie, jeśli Gołaszewski nie
podpisze zgody?

Przedstawiciel spółki mówi o
rozmowach z wójtem, który naj-
lepiej zna swoich mieszkańców. Jeś-
li to nie pomoże, zastanawiają się
nad szukaniem pomocy u księdza.

Spółka uważa, że nie ma
możliwości określania do-
kładnych terminów wypła-
cania pieniędzy. Jest to wielka in-
westycja międzynarodowa, której
losy ważą się w gabinetach Mos-
kwy i Bonn. Trudno więc określić,
kiedy Gołaszewski spod Wysokie-
go Mazowieckiego dostanie pienią-
dze. Z pewnością będzie je miał,
tyle że wysokość sumy określi
biegły rzeczoznawca z uprawnie-
niami rządowymi (w Łomżyń-
skiem jest ich dwóch).

Wójt Czarnowski z Kuleszy
uważa, że odszkodowanie powin-
no objąć straty, które powstaną w
ciągu trzech-czterech lat. Po tym
okresie wszystko, co urośnie nad
rurociągiem, jest wyższe i dojrzal-
sze od sąsiednich zagonów. Wójt
jest przekonany o słuszności tezy,
że rośliny podgrzewane ciepłem
bijącym z rurociągu, lepiej rosną.

Pozostaje tylko pytanie, dlacze-
go w umowach spisywanych z rol-
nikami nie ma jasno określonego
przelicznika odszkodowania (na
przykład: w kwintalach zboża). W
krajach Europy Zachodniej przy-
jmuje się cenę gruntu oszacowane-
go przez niezależnego biegłego po-
mnożoną przez stały ustawowo
wskaźnik (u nas dochodzi również
inflacja).

— Jak nie dostanę pieniędzy na
miesiąc przed rozpoczęciem budo-
wy, na co dali mi słowo honoru, to
położę się przed koparką i nie ru-
szę się — zarzeka się Kalinowski.

— Jeśli Gołaszewscy nie podpi-
szą zgody, trzeba będzie, być mo-
że, pomyśleć o zmianie trasy. Jest
to mało sensowne i opóźni prace.
Rozumiem rozgoryczenie tej ro-
dziny, która mówi, że w nic nie
wierzy, ale my naprawdę nie chce-
my oszukiwać. Przy tak dużej in-
westycji, każde oszustwo szybko
wyszłoby na jaw — zapewnia pra-
cownik spółki.

Gołaszewscy wiedzą swoje:
cwani ludzie z Warszawy i
Łomży pokręcili głowami,
pouśmiewali się do siebie i tylko
myślą jak ich zwabić do podpisa-
nia. Dlatego się nie zgodzą, póki
pieniędzy nie zobaczą.

Bo już nikomu nie wierzą.

(P.S. Nazwisko rodziny Goła-
szewskich, na ich prośbę zostało
zmienione.)

JOANNA GOSPODARCZYK

To jest prawo dla rozsądnych i podana dłoń leniuchom —
mówi Robert Szczubełek („Rob”) z klasy V Technikum Elek-
trycznego w Łomży.

— Z naszą wychowawczynią by to nie przeszło. U nas każde
usprawiedliwienie musi być potwierdzone przez rodziców —
dodaje Agnieszka Kowalewska z kl. III Technikum Teleinfor-
matycznego.

— Ale normalnością jest, że każdy rodzic kryje swoje dzie-
cko — wyjaśnia Mariusz Gąterski z kl. IV tej samej szkoły.

Minął właśnie pierwszy semestr nauki, w którym zaczęło funkcjo-
nować nowe prawo: pełnoletni uczniowie starszych klas szkół średnich
mogą sami usprawiedliwiać swoje nieobecności.

Robert Dziemiński („Ziemniak”) z kl. III TT o nowości dowiedział
się wcześniej z programu telewizyjnego „Luz”. W jego klasie jest tylko
kilka osób pełnoletnich. Robert uważa, że nie opłaca się opuszczać lek-
cji. Jest to chwilowa uciecha, ale dwie godziny nieobecności na mate-
matyce, to wielka luka, którą trzeba uzupełniać. Nie jest pewien, czy w
jego klasie prawo nie byłoby nadużywane. „Chyba nie jesteśmy jeszcze
na tyle dorośli”, uważa.

Szkolna wymówka

Starszy o rok Mariusz Gąterski wyjaśnia, że w jego klasie wystarczy
mieć 50 godzin nie usprawiedliwionych, by pożegnać się ze szkołą. To
tylko dwa tygodnie nauki. „Na szczęście czasami nieobecności sumują
koledzy”, dorzuca z uśmiechem. Sam gra zawsze uczciwie. Jak czekają
go „bit lekcje”, czyli będzie pytany, mówi o tym mamie i zostaje w do-
mu.

W klasie „Roba” przez pięć lat nikt nie wyleciał ze szkoły za nieobe-
cności. O swoim wychowawcy Konradzie Dunajewskim Robert mówi,
że od początku traktował ich bardzo poważnie i liberalnie. Jak coś wy-
padło, po prostu uczniowie mówili „sorowi”. Tak było przyjęte.

Agnieszka Kowalewska („Kicha”) pamięta, że w ubiegłym roku dużo
osób odpadło za nie usprawiedliwione godziny.

— Uczniowie lubią być traktowani dorośle — mówi Tadeusz Zaremba,
dyr. Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. — Usprawiedliwianie
nieobecności to kwestia przestrzegania form przyjętych przez klasę i
wychowawcę. Nie mogą być łamane przez jedną ze stron.

Dyrektor nie zauważył, by nowa propozycja prawa ucznia wpłynęła
niepokojąco na wzrost godzin nie usprawiedliwionych w jego szkole.

„Korzystają całą gębą”, krótko określił funkcjonowanie przepisu Ma-
rian Bosek, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łom-
ży. Jedynie jednostki w szkole przynoszą usprawiedliwienie lekarskie,
choć nie jest wymagane. Inni bardzo „cierpią na głowę, na torsję, na
sprawy damskie”, szczególnie przed klasówką lub końcem semestru.
Mają prawo, więc sami usprawiedliwiają swoje opuszczone lekcje.

Dyrektor Bosek uczy w szkole już 32 lata. Trochę z przerażeniem ob-
serwuje wszystkie zmiany: „Boję się, że niedługo nie wejdziemy do
szkoły”. Zauważa, że coraz mniej jest rodziców, którzy wiedzą po co
dziecko ma się uczyć i się nim interesują. Ze wzruszeniem opowiada o
ojcu, który systematycznie, co dwa tygodnie, przychodzi do szkoły i py-
ta wszystkich nauczycieli: „A jak moja Gabrielka się sprawuje?”

W Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Ciechanowcu
nie wzrosła liczba nieobecności. Dyrektor Krystyna Pawlik wyjaśnia, że
wszystko zależy od ucznia. Są jednak i tacy, którzy przynoszą uspra-
wiedliwienia od rodziców, ale niestety, i one muszą być sprawdzone.

W Liceum Ogólnokształcącym w Kolnie toczy się dyskusja między
uczniami, rodzicami i nauczycielami nad nową propozycją. Dyrektor
Maria Gawrysiuk zapewnia, że będą przestrzegane reguły, które zosta-
ną przyjęte przez wychowawcę i uczniów.

— To prawo dla odpowiedzialnych i dobrych uczniów. Furtka dla wa-
garowiczów — uważa Zygfryd Czajko, dyrektor Zespołu Szkół Ogólno-
kształcących i Zawodowych w Grajewie.

W szkole, zdaniem dyrektora, frekwencja trochę się pogorszyła.
Właśnie dziś, choć to koniec stycznia, matka usprawiedliwia syna za lis-
topad. Nie jest to dobry przykład na współpracę rodziców ze szkołą. By-
wa, że zbyt późno zaczynają się interesować swoimi dziećmi. Na
szczęście nie jest to reguła, są uczniowie i rodzice poważni.

— Nie ma żadnego przepisu na ten temat, to dopiero propozycja, ale
młodzież i tak nie nadużywa swojego prawa — uważa Zygmunt Zdano-
wicz, dyrektor LO im. T. Kościuszki w Łomży.

Jak w każdej szkole, tak i tu zdarzają się pojedyncze przypadki wa-
garowania. Wtedy szybko nawiązuje się kontakt z domem ucznia. Dy-
rektor jest zadowolony, że 95 proc. uczniów jego szkoły wie, iż nieobe-
cności są niekorzystne. Nastolatki podchodzą poważnie do problemu i
nadrabiają zaległości.

Trochę inaczej wygląda sytuacja w wieczorowym Liceum dla Doros-
łych. Jeśli słuchacz „zgromadzi” ponad 50 procent nieobecności z dane-
go przedmiotu, musi zgłosić się na egzamin klasyfikujący.

— W naturze ucznia leży przekora: czy uda się nabrać nauczyciela —
śmieje się Marek Kaczanowicz, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w
Marianowie. — My stosujemy zasadę: „Wierzyć i czuć”.

Propozycja MEN wynika z kodeksu prawa rodzinnego i opiekuńcze-
go, według którego pełnoletni uczeń ma prawo występować w swoich
sprawach. Czy jednak zawsze pełnoletniość ucznia znaczy tyle samo co
dorosłość?



Miało być lepiej. W grudniu 1992 roku wojewoda łomżyński podpisał decyzję o usamodzielnieniu się pogotowia i połączeniu go z Wojewódzką Kolumną Transportu Sanitarnego. Takie rozwiązanie wybrały zaledwie cztery województwa w kraju: bydgoskie, kieleckie, bielsko-bialskie i łomżyńskie. W dwóch pierwszych eksperyment nie udał się, w Bielsku Białej działa jedynie w mieście. Zostało łomżyńskie, w którym pogotowie w tym kształcie pracuje od kwietnia 1993 roku.

Dyrektor Andrzej Stalewski zalety łomżyńskiego rozwiązania widzi przede wszystkim w możliwości kontrolowania i koordynowania transportu w województwie i poza jego granice. Chorych można przewozić „etapami” między stacjami. Jakie oszczędności przyniosła reforma, trudno powiedzieć, bowiem do tej pory pieniądze za usługi transportowe nie płynęły do kasy pogotowia, lecz do budżetu wojewody. Dyrektor Stalewski ma jednak nadzieję, że wystawianie rachunków od tego roku pokaże realne koszty działania pogotowia i ZOZ-ów.

...

Nieźle zaopatrzona jest filia pogotowia w Grajewie. Zespół, kierowany przez dr Alicję Sienkiewicz, korzysta z dwóch karettek reanimacyjnych marki citroen. Do dyspozycji są też fiaty i polonezy. Niestety, wszystkie trzymane pod wiatą.

Pogotowie mieści się w skrzydle szpitala rejonowego. Za bliżej nieokreślony czas ma przenieść się do budynku, który obecnie zajmuje straż pożarna.

Lekarze mają oddzielne dyżurki wyposażone w toalety i umywalki. Są oddzielne pokoje dla pielęgniarek, sanitariuszy i kierowców. Chorzy przyjmowani są w gabinecie internistycznym lub zabiegowym, tzw. brudnym (przydałby się czysty).

Lekarze z Grajewa obsługują teren w promieniu 50 kilometrów. Przez ich rejon przebiega też trasa Warszawa-Białystok.

— Mamy dobry sprzęt reanimacyjny: dwa defibrylatory, które pozwalają na szybkie i skuteczne leczenie niektórych powikłań fazy wczesnej zawału, karyngoskop, ambururki intubacyjne, leki pierwszej pomocy — mówi dr Alicja Sienkiewicz.

Pogotowie ratunkowe, korzystając z nowych przepisów, ma prawo wystawić rachunek za nieuzasadnione wezwanie. Dr Sienkiewicz mówi, że nie robi tego, bo stara się zrozumieć matkę, dla której czterdziestostopniowa gorączka małego dziecka jest wielkim stresem. Uważa, że pogotowie wyręcza przychodnię rejonową, czynne jedynie do wczesnych godzin popołudniowych.

Zupełnie inaczej wygląda sytu-

acja w Zambrowie. Dr Leon Kowalczyk, kierownik stacji pogotowia, nie chwali się swoją siedzibą: gnieździ się kątem w starym szpitalu. Małe dyżurki powstały z zabudowanych wnek na korytarzu.

— Brakuje nam: czystego i septycznego gabinetu zabiegowego, gabinetu internistycznego, w tym oddzielnego dla dzieci, pokoju wypoczynkowego dla lekarzy, magazynu, umywalk, toalet. Oddziałowa ma jedno krzesło koło dyspozytorki, stare wersalki mają po trzydzieści lat, pokój dla lekarzy przedzielony jest zasłoną — wylicza dr Kowalczyk.

Dyżurni lekarze mogą przyjmować w jednym gabinecie. We wnętrzu z widokiem na schody wejściowe jest aparat EKG i archaiczny autoklaw. Na korytarzu prześiadują ludzie, którzy czekają na zabiegi w sąsiednich gabinetach szpitalnych.

Nie ma intymności, spokoju, przestrzeni. Pogotowie ma być przeniesione do budynku, który stanie koło zespołu przychodni specjalistycznych. Ponieważ jest to inwestycja wojewody, lekarze z Zambrowa wiedzą, że muszą poczekać na oddanie szpitala w Łomży. Pewne nadzieje uczynił burmistrz, który być może dofinansuje budowę (na razie stoją ściany).

— Dysponujemy jedynie fiatami, najczęściej już starymi. W takiej karetce trudno wykonywać jakiegokolwiek czynności lekarskie. Są również problemy, żeby zabrać osobę towarzyszącą choremu — mówi Mieczysław Grabowski, kierownik sekcji technicznej. — Mamy obietnicę na dwa nowe polonezy.

Na szczęście lekarze w nagłych wypadkach mogą jechać z podręcznym defibrylatorem.

Bez karetki reanimacyjnej pracuje stacja pogotowia ratunkowego w Kolnie. Lekarze jeżdżą 5 fiatami, jedną tawrią, które mają po 200 tys. km przebiegu ponad przewidziane normy. Obsługują rozrzucone wioski kurpiowskie, jeżdżą do porodów.

— Warunki lokalowe są nieźle. Mieścimy się w oddzielnym budynku, są wygodne pokoje — mówi dr Maciej Bentkowski, kierownik stacji w Kolnie.

— Lekarze wystawiają rachunki za nieuzasadnione wezwania, choć płaci tylko połowa pacjentów.

Kłopoty są przyziemne. Zepsuł się odkurzacz. Pogotowie nie ma pieniędzy ani na nowy, ani na naprawę. Dr Bentkowski jeździł z interwencją do Łomży, by dostać pieniądze na naprawę.

Do pracy w pogotowiu jest 19

chętnych lekarzy, którzy dorabiają do szpitalnych pensji.

Najwięcej problemów ma stacja w Wysokiem Mazowieckim. Od trzech miesięcy mieści się w nowym, przerobionym z budynku dla pielęgniarek budynku. Warunki nieźle, choć... lekarze przez dwa miesiące walczyli o udostępnienie pokoju na trzecią dyżurnię. Był to gabinet siostry oddziałowej, która zamyka go o trzeciej po południu. Po protestach i interwencjach, pielęgniarka starannie myła gabinet o siódmej rano.

Stacja nie ma szczęścia do lekarzy. Przez rok nie było chętnego. Lekarz, który objął stanowisko na jesieni zeszłego roku, zrezygnował po dwóch miesiącach. Pracownicy pogotowia nie chcą podawać swoich nazwisk, ale anonimowo mówią: powiązaniach rodzinnych. Siostra oddziałowej — położnej, która zgodnie z przepisami nie powinna kierować personelem pogotowia. Ostatnio dyr. Stalewski zawiadomił dyżury jednego z chirurgów. Lekarze szykują protest, bo chcą należeć do władz związku zawodowego. Dyrektor twierdzi, że miał prawo, bo u niego w pogotowiu nie ma związków zawodowych. Sprawa przedawkowania leku przez chirurga będzie badana przez Izby Lekarskie.

Pani kierownik pogotowia, która próbowała uporządkować pracę personelu, była przez pielęgniarki i sanitariuszy opisywana w prywatnych rozmowach jako zbyt wymagająca. Chodziło jedynie o wpisywanie się do książki wyjść i nakłonienie pielęgniarki dyżurnej do pracy na pogotowie, przy dyspozytorce.

Teraz ma być nowy kierownik lekarz z Warszawy. Być może nie uwikłany w rodzinne powiązania.

...

Pogotowie jeździ do wysp, wozów, wozów nietrzeźwych, przewozi chorych na dializy, nie transportuje do innych szpitali. Pogotowie w Kolnie wyjechało w zeszłym roku ponad 6 tysięcy razy, w Zambrowie — 6227 razy, w Grajewie ponad 24 tysiące. Wysokiem Mazowieckim (podstacji w Ciechanowcu) — 6 tysięcy razy, w Łomży — 4800, w tym do wypadku 989 razy. Ambulatorium (czynnym w Łomży w soboty i niedziele oraz w nocy) przyjęło 39820 osób.

Lekarze, którzy pracują w pogotowiu, nie mogą doliczyć się tego czasu do stażu pracy. Płacą ZUS od pensji, ale nie będą miały emerytury z tej dodatkowej pracy.

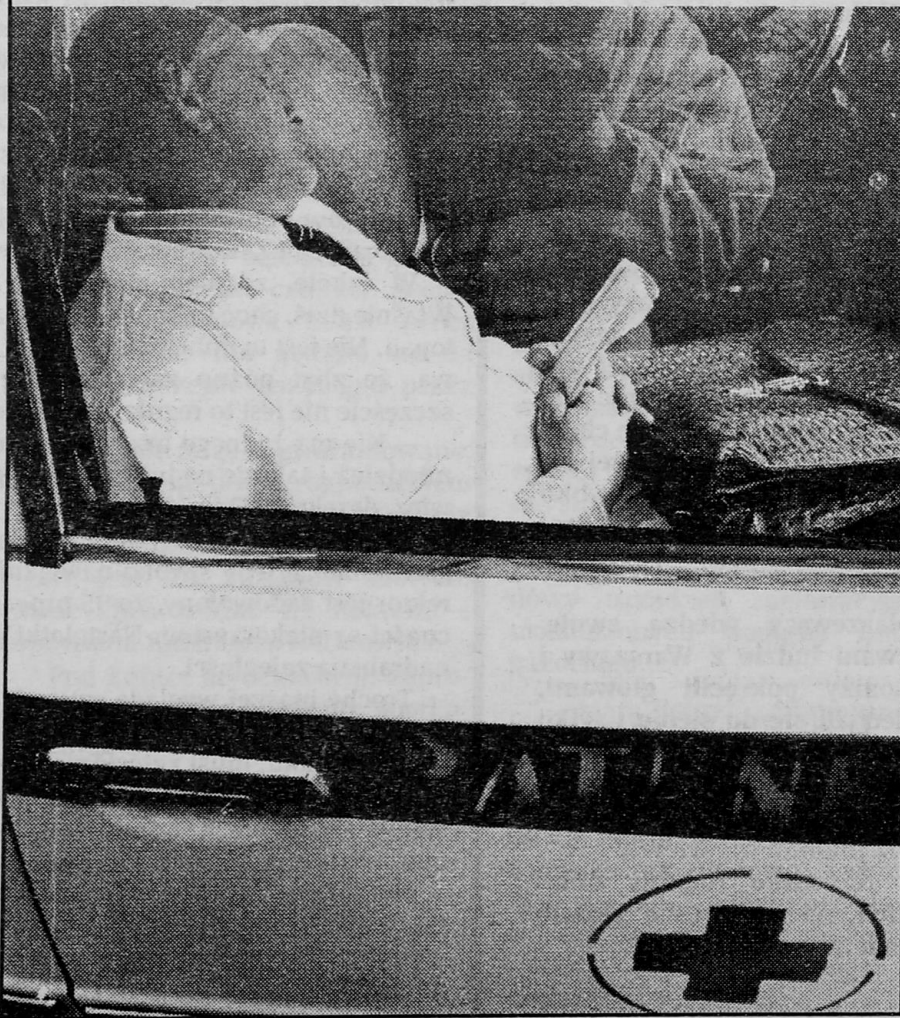
Część lekarzy uznaje pracę w pogotowiu jako „zło konieczne”, dla innych jest to prawdziwa sprawdzian umiejętności, reanimacji i zimnej krwi.

KAROLINA TOMCZAK

999

— Moim obowiązkiem jest zapewnienie dobrych warunków do odpoczynku, a nie do snu — twierdzi dr Andrzej Stalewski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Łomży.

Te argumenty doskonale znają lekarze, którzy domagają się pojedynczych dyżurek z umywalkami i lampkami nocnymi.





Pytanie i odpowiedź

Co zrobić z tym stanem? Unikam pieścizot męża, bo... nie chcę, by w czasie przytulania mnie zauważył, jak bardzo zmienił się mój dekolt, jak pokryty go gęsto małe zmarszczki. Wstydzę się swojej nowej skóry. Krępuje mnie światło przy każdej naszej intymnej sytuacji, wiem, że mam na skórze ciemniejsze plamy, których wcześniej nie było. Nie podniecam się tak szybko jak kiedyś. Zresztą unikam stosunków. Nie patrzę też w lustro, nie lubię siebie ze zmarszczkami, siwiejącymi włosami, z zupełnie innym wyrazem twarzy. Nigdy wyraźnie mężowi nie powiedziałam, o co chodzi, dlatego go unikam. On zaś podejrzewa mnie o innego mężczyznę i jest zazdrosny, co mnie dodatkowo rozdrażnia. Jak sobie z tym wszystkim poradzić?

Józefa



LEKARZ DOMOWY

Jak sobie poradzić ze zgagą. Ostatnio dokucza mi bardzo często. I wcale nie zależy to od mojego dziennego jadłospisu. Mam zgagę po ostrym śledziu z octu i po kanapce z dżemem. Jest to bardzo przykre uczucie. Jak się go pozbyć domowym sposobem, gdy mnie dopadnie wieczorem albo rano?

Kaja

Jeśli wcześniej nie miałaś takich dolegliwości, a pojawiły się ostatnio, mogą oznaczać jakąś chorobę. Na przykre pieczenie

skarżę się zwykle chorzy z nadkwasotą żołądka, z wrzodami żołądka lub dwunastnicy, z chorobą wątroby i woreczkiem żółciowym. Zgaga dokucza także kobietom ciężarnym, osobom przepracowanym, przemęczonym, wyczerpanym. Pojawia się również przy przejedzeniu. Przyczynę mógłby określić lekarz na podstawie badań.

Dość łatwo można sobie pomóc w przypadku wystąpienia tego przykrego uczucia. Najprościej jest rozpuścić jedną, dwie łyżeczki sody oczyszczonej w szklance let-

niej wody i popijać ten roztwór. W aptekach dostępne są też mleczka (lub inne środki), zawierające sole magnezu i aluminium. Środki te nie mają żadnych działań ubocznych i mogą być także stosowane przez kobiety ciężarne. Zgagę łagodzi także szklanka letniego mleka lub przegotowanej wody, którą należy wypić na czczo lub przed posiłkiem.

Pomocą może być także szklanka miętowej herbaty albo napar z dziurawca, szczególnie wówczas, gdy przyczyną jest niestrawność, przejedzenie. Także w aptece można nabyć ziołowe środki ułatwiające trawienie, na przykład raphacholin, sylimarol lub inne. Ale zawsze zacząć należy od wizyty u lekarza.

POD PARAGRAFEM

W prywatnym zakładzie byłam zatrudniona na czas ściśle określony. Moja umowa wygasła dokładnie w połowie stycznia. W poniedziałek, szesnastego stycznia, przyszedłam do pracy, bo nikt mi wyraźnie nie powiedział, że mam nie przychodzić. Jak wcześniej wykonywałam swoje obowiązki. Zapytałam też pełniącego obowiązki prezesa, co ze mną będzie; czy będę miała przedłużoną umowę. Prezes przebywa za granicą, a jego za-

stępca nie chce sam podjąć decyzji, by mnie zatrudnić na stałe. Już dwa tygodnie chodzę nadal do pracy, choć nie mam żadnej umowy. Czy zakład zapłaci mi za tę pracę?

Katarzyna
z Grajewa

Umowa o pracę w opisanym wypadku była zawarta na czas ściśle określony. Jej termin minął, a Pani nadal wykonuje poprzednie

obowiązki. Za przyzwoleniem i aprobatą pracodawcy, bo nikt nie powiedział, że już tu nie pracuje. To, że główny prezes jest poza granicami kraju, niczego nie zmienia. Oczywiście jest także, że pracodawca musi wypłacić wynagrodzenie za przepracowany okres, który upłynął od momentu wygaśnięcia poprzedniej umowy o pracę. W przypadku odmowy wypłaty wynagrodzenia, pomocy należy szukać w sądzie pracy. Dla uspokojenia dodam, że samo dopuszczenie pracownika do pracy po upływie terminu określonego w umowie jest równoznaczne z zawarciem prawnie skutecznej umowy na czas nieokreślony.



PRZYJACIEL

Zima, a ja wciąż sama! Może Ty również jesteś sam? Wtedy przyjemnie będzie przeżyć te dni we dwoje. Oby były fundamentem do szczerzej, serdecznej przyjaźni, trwałego związku, opartego na wzajemnym uczuciu w jesieni życia. Na wierności, uczciwości i zaufaniu. By można było lepiej liczyć na drugiego, jak na przyjaciela w chwilach smutnych i cieszyć się wspólnie w chwilach radosnych.

Liczę na mężczyznę w wieku 50-55 lat, powyżej średniego wzrostu, o przyjemnej sylwetce, chociaż średniej urody i takim wykształceniem. Zaradnego życiowo, finansowo niezależnego, bez zobowiązań. Pragnę, by poważnie traktował związek dwojga ludzi i wzajemne uczucie.

To musi być mężczyzna-przyjaciel, nie szukający przygód.

Jestem skromną, przeciętną wdową, o zaletach i wadach kobiety samotnej i zainteresowaniach oraz poglądach, jakie zaprezentowałam w stosunku do partnera. Foto mile widziane. Liczę na poważne wiadomości.

Wdowa

Tomasz z Drożęcina zapomniał napisać, do kogo kieruje swoją ofertę. Należy to zaznaczyć wyraźnie na kopercie. Proszę napisać jeszcze raz.

Gizela

OFERTY

Domator (lat 39, 175 cm) z woj. łomżyńskiego. Jestem kawalerem bez zobowiązań na rencie inwalidzkiej, ale mogę pracować. Nie nadużywam alkoholu, nie palę papierosów, lubię szczerść i prawdomówność. Poznam Panią do 42 lat, która marzy o założeniu szczęśliwej rodziny. Proszę tylko o poważne listy. Zdjęcie mile widziane, zapewniam zwrot. Mogę zmienić miejsce zamieszkania.

Witold

Jestem przystojnym 42-letnim kawalerem (170/70), oczy niebieskie. Chciałbym poznać Panią, któ-

rej mógłbym zaoferować ciepło domowego ogniska, miłość, poszanowanie. Posiadam własny, duży dom i gospodarstwo rolne 5 ha na peryferiach Lublina. Warunki materialne dobre. Jednak bardzo dokucza mi samotność. Może być Pani (do 40 lat) z dzieckiem, która potrafi odplacać dobro za dobro. Gospodarstwo mogę sprzedać i zamieszkać po ustaleniu miejsca z wybranką. Proszę o poważne oferty z fotografią, oczywiście, do zwrotu.

Marcin Studziński
ul. Okrzei 14
22-400 Zamość



Wdowa (lat 58) o miłej aparycji, wzrost średni, brunetka, oczy niebieskie (Koziorożec). Dobre warunki materialne, niezależna. Dwóch synów samodzielnych. Może napisze do mnie miły Pan, który chciałby ze mną spędzić resztę życia.

G.A.
85-312 Bydgoszcz 21
skr. poczt. 135

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 4500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





OCHMAN O PROWINCJI

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze, Szanowni Państwo. Pragnę jeszcze raz podziękować za wspólny koncert, który był dla mnie wielkim przeżyciem. Przyznam szczerze, że nie spodziewałem się tak wysokiego poziomu fachowego jak i artystycznego Waszej Orkiestry. Serdecznie gratuluję pięknego, kryształowego brzmienia w utworach orkiestrowych, a szczególne słowa podziękowania i zachwyt kieruję do wszystkich artystów muzyków za niezwykle wrażliwy akompaniament. Osobne słowa podziękowania i uznania kieruję pod adresem pana dyrektora Chachaja, którego talent, wiedza i doświadczenie sprawiły, że koncert nasz był radosnym przeżyciem, a nie trudną pracą związaną z wypełnieniem zobowią-

zań koncertowych. Znakomita publiczność Łomży udowodniła, że pojęcie prowincji istnieje jedynie w umysłach tych ludzi, którzy bardzo chętnie operują pojedynczymi, nie znaczącymi, określeniami, mówiącymi o szerokości i długości geograficznej i ilości mieszkańców. Dla takiej publiczności warto, jak się to mówi, „dać z siebie wszystko”. Życzę Państwu dalszych sukcesów oraz spokojnej, pełnej zadowolenia pracy twórczej. Mam nadzieję, że w przyszłości uda nam się znowu spotkać na wspólnym koncercie. Serdecznie pozdrawiam.

Wiesław Ochman
Warszawa

PODŁY KAMUFLAŻ

Ostatnimi czasy polskie społeczeństwo podzieliło się na tych, którzy z determinacją i trochę na oślep próbują dojść do Europy i tych, którzy uważają się za mądrzejszych i twierdzą, że zawsze byliśmy w Europie. Nie będę tu rozważał, kto jest od kogo mądrzejszy, ani na temat doniosłości powyższego problemu. Poza tym podziałów w naszym społeczeństwie może być tyle, ile znajdziemy kryteriów. Bezsprzeczne jednakże wydaje się być fakt, że ostatnio wszyscy jakby zapragnęli być nauczycielami. Lubimy uczyć siebie nawzajem, ale nie lubimy, by nas uczono. Wprawdzie niewiele ma to wspólnego z tzw. edukacją permanentną, ale wbrew wszelkim pedagogicznym prognozom, istnieje jako zjawisko. Istnieje na forum Parlamentu i istnieje na zwoływanych przez setki wiejskich zebraniach. Wyraźnie

widac tendencje do nieuznawania wszelkich autorytetów i do ekspozowania na plan pierwszy swoich osobistych potrzeb.

Świadomość w narodzie wzrasta; niegdyś się tym hasłem pocieszano, dzisiaj boją się go. Z tym, że świadomość przeciętnego Polaka przypomina nieco wirusa HIV. Jest niebezpieczna i póki co nieuleczalna. Tak czy inaczej, wymaga leczenia.

Wokół, jak już wspomniałem, pełno nauczycieli, lekarzy, prognostyków i znachorów. Biada temu, kto nauce powyższych nie zawierzy. Obrażają się i już.

Żądania nauczycieli, dotyczące zwiększenia nakładów finansowych na oświatę, traktuje się jako jeszcze jeden symptom współczesnych przeobrażeń polityczno-gospodarczych, dokonujących się w naszym kraju. Trzeba więc tylko umiejętnie sprawę załagodzić. Zaciurówców po plecach poklepać i przeczekać. W błędzie są ci, którzy uważają, że przyczyną jest krótkowzroczność czy głupota Rządu (choć takie stanowisko nie jest zupełnie bezzasadne). Bardziej należałoby chyba przychylić się do stanowiska tych, którzy przyczyn upatrują w prywacie i przebiegłości decydentów. Bo jakże zdrowy intelekt może nie dostrzegać, że przyczyną obecnej sytuacji w naszym kraju (i nie tylko) jest taka, a nie inna kondycja oświaty. Z problemami finansowymi idzie w parze nieporadność tzw. reformy oświatowej. Edukacja to przecież nie tylko szkoła, zwłaszcza współczesna szkoła. Edukacja powinna stać się ogólnospołecznym ruchem. Ustalenia na forum ONZ o prawach człowieka i

prawach dziecka powinny wreszcie znaleźć swe urzeczywistnienie w każdej, nawet najmniejszej komórce społecznej; „jest rzeczą wsoce niebezpieczną, jeśli człowiek od kolebki nie przepoi się od zdrowymi wskazaniami życiowymi”. (J.A. Komeński – „Wielka dydaktyka”). Dopiero wówczas stworzy się grunt pod działalność pedagogiki zinstytucjonalizowanej. A szkoła dobrze wyposażona w pomoce dydaktyczne, dobrych pedagogów, odświeżona (mam tu na myśli głównie programy nauczania), posiadająca odpowiedni status, może stać się autentycznym uzdrowicielem na wszystkich płaszczyznach współżycia i współdziałania w społeczeństwie. To teraz obserwujemy, to podły kamuflaż, mydlenie oczu. Oczywiście można i tak. Można przystąpić do nędzne warunki bytowania można nadal uważać szkołę za warsztat, gdzie dopuszczalne są buble, i wegetować, cierpliwie czekając na boskie zmiłowanie, a tzw. międzyczasie patrzeć jak absolwenci naszych szkół umiejętnie przejmują pozy i sposoby działania tych, którzy teraz decydują o naszym życiu.

Zdecydowano, że nauczyciele w tym roku strajkowców nie będą. Wspaniałomyślnie zrozumieliśmy i zaakceptowaliśmy perswazyę J.W.P. Ministrów, że w budżetowym portfelu nie ma pieniędzy dla nas. Czyżby nasi przedstawiciele postępowali wedle zasad mądrzejszy powinien ustąpić?

Cóż to za siła sprawia, że inteligencja głupocie ustępuje?

Leszek Cz...
Ks...

BIESIADNIE



– Nie jesteśmy z siebie do końca zadowoleni. Nie osiągnęliśmy szczytu formy – mówi dyrektor Marek Kaczanowicz.

– Debiutowałam, miałam szaloną tremę. Myślałam, że się z nerwów ugotuję – dorzuca w czasie przebiegania Jolanta Tarnacka.

– Ale te oklaski, brawa, wiwaty to wielka satysfakcja – mówi Gabriela Olszańska.

– Trochę jestem zmęczona, widać wiek robi swoje – ociera pot Elżbieta Sarosiek.

– Pierwszy raz grałem artystę i przed tak wielkim audytorium. Bałem się, jak to wypadnie – jeszcze ściska w ręce ściągę Krzysztof Tarnacki.

– Mnie trema uciekła osiem lat temu, jak zacząłem uczyć w tej szkole – bardzo zadowolony jest z siebie Sylwester Choiński.

Wszyscy są nauczycielami Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie. W czasie Tygodnia Kultury Uczniowskiej wzięli udział w zorganizowanym przez młodzież konkursie na piosenkę biesiadną. Zaprezentowana przez nich wiązanka, m.in. „Zasiali górale”, „Kukułeczka kuka”, „Szła dziewczeczka do laseczka, był upalny dzień”, co należy rozumieć: zaśpiewana i odtąńczona, była gwoździem programu. Szanowne grono ciała, przebrane w stroje kurpiowskie pokazało, jak można bawić się razem z młodzieżą. A młodzież szalała, pisała, wiwatowała.

– Jesteśmy zachwyceni i dumni, że nasi profesorowie potrafią się tak bawić – powiedziała Jola Lemańska z drugiej licealnej.

Konkurs piosenki biesiadnej był tylko jedną z całego cyklu imprez przygotowanych przez młodzież. Nad ich przebiegiem czuwała powołana na okres Dni Kultury Uczniowskiej dyrektor szkoły Joanna Garbacka z IV klasy. Kiedy indziej jest ona przewodniczącą Samorządu Szkoły.

– Zawsze marzyłam, by zostać dyrektorem. Teraz mogę spróbować – powiedziała Joasia. – Najważniejsze, że się wszyscy dobrze bawimy. Czasami śmieszy nas, że nauczyciele w tym okresie zachowują się tak jak uczniowie. Dostrzegamy w nich swoje lustrzane odbicie.

Na zakończenie kilkudniowej zabawy Joasia zapowiedziała Radę Pedagogiczną, którą będą tworzyli przewodniczący klas, pełniący obecnie funkcję wychowawców.

Prawdziwe grono pedagogiczne, które tak świetnie zaprezentowało się w pieśni biesiadnej, czeka na propozycje kolejnych występów. Nowym naborze do zespołu powiadomimy, choć od razu należy się przygotować na ostrą selekcję. Obawiamy się, że w pierwszym naborze odpadli, gdyż trema zżarła ich wrodzone umiejętności i nie przeżyli się przez silną konkurencję.

• „WŁADC...
drich. Występ...
Jeden z najl...
w rolę włóczęg...
pociągami. Brut...
• „SZACH...
stępują: Kate...
Historia obra...
pięciu wieków...
wduje kolejną...
uchwycony klin...
• „PIERŚC...
John Paragon...
Dwaj mężczy...
jęcia, dosięg ha...
darni trzej musz...
scen, zaskakują...
• „NIESPO...
prod. USA. Re...
Kathy Baker...
Daryl to typ...
młody, bogaty i...
eksperymentuje...
nów. Wstrząsają...
• „TROSKLI...
dzieci...
Troskliwe mi...
szeryfowi miaste...
Wszystkie film...
nów 7, ul. Bron...
i STAWISKI, kaw...
Ze szko...
W Galerii...
Muzeum Okr...
raz pierwszy...
prac uczniów...
stwowego Lic...
nych, jedyne...
tystycznej w...
ria prezentują...
twórców w...
Mamy więc g...
(drzeworyt, g...
cha igła), w...
zaż, portret...
nek ze studi...
z martwą nat...
portretami; r...
piersia), proje...
W pracach...
przede wszyst...
mysli w roz...
nego proble...
Zwraca uwag...
potwierdzają...
radość tworze...
Prezentacja...
tystów w Gale...
przede wszyst...
zarówno umi...
artystycznych...
ziomu naucz...
Okazją do pr...
dzieży jest p...
szkoły „półme...
Państwowe...
tycznych w Ło...
roku z inicjat...
ków. Szkoła p...
ctwa dojrzało...
lat. Obejmuje...
kształćce oraz...
we jak rysunek...
grafikę artysty...
jektowanie gra...
tografie, histor...
stawia sobie ta...
rozminięcie zd...
artystycznych...
cym na przysz...
dową i przygot...

• **„WŁADCA PÓŁNOCY”** — sensacyjny, prod. USA. Reż. Robert Al-
drich. Występują: Lee Marvin i Ernest Borgnine.

Jeden z najlepszych aktorów amerykańskich średniego pokolenia wcieli się
w rolę włóczęgi, podróżującego pociągami. Akcja rozgrywa się podczas jazdy
pociągiem. Brutalny konduktor próbuje wyrzucić gapowicza.

• **„SZACH MAT”** — sensacyjny, prod. USA, Reż. Jim McBride. Wy-
stępują: Kate Beckinsale i John Wood.

Historia obrazu, który kryje w sobie tajemnicę mrocznego mordu sprzed
pięciu wieków. Historia staje się terazniejszością, a każdy ruch bohaterów po-
wodzi kolejną ofiarę. Tajemniczy nastrój potęgują zaułki Barcelony. Świetnie
uchwycony klimat tajemnicy i napiętności.

• **„PIERŚCIEN MUSZKIETERÓW”** — film akcji, prod. USA. Reż.
John Paragon. Występują: David Hasselhoff i Alison Doody.

Dwaj mężczyźni i piękna kobieta gotowi są w każdej chwili rzucić swoje za-
jęcia, dosiąść harleya i ruszyć na wojnę z przemocą i bezprawiem. Są jak legen-
darni trzej muszkieterowie, do których dołącza czwarty partner. Dużo szybkich
scen, zaskakująca fabuła.

• **„NIESPOTYKANIE TRZEŻWY CZŁOWIEK”** — psychologiczny,
prod. USA. Reż. Glenn Gordon Caron. Występują: Michael Keaton i
Kathy Baker.

Daryl to typowy przedstawiciel amerykańskiego pokolenia yuppies. Jest
młody, bogaty i pracowity. Jednak zaczyna sztucznie pobudzać się do pracy:
eksperymentuje z kokainą. Wpada w nałóg i ląduje w ośrodku dla narkoma-
nów. Wstrząsający, bardzo prawdziwy film z doskonałą rolą Michaela Keatona.

• **„TROSKLIWE MISIE NA DZIKIM ZACHODZIE”** — rysunkowy dla
dzieci.

Troskliwe misie wybierają się na Dzikie Zachód, gdzie pomagają kowbojom i
szeryfowi miasteczka.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legio-
nów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1
i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

Ze szkolnej sztalugi

W Galerii Sztuki Współczesnej
Muzeum Okręgowego w Łomży po-
raz pierwszy oglądamy wystawę
prac uczniów trzeciej klasy Pań-
stwowego Liceum Sztuk Plastycz-
nych, jedynej średniej szkoły ar-
tystycznej w województwie. Gale-
ria prezentuje dokonania młodych
twórców w różnych technikach.
Mamy więc grafikę, także barwną
(drzeworyt, gipsoryt, linoryt, su-
cha igła), w której dominuje pej-
zaż, portret i architektura; rysu-
nek ze studium postaci; malarstwo
z martwą naturą, kompozycjami i
portretami; rzeźbę (plakietę, po-
piersia), projektowanie graficzne.

W pracach licealistów widać
przede wszystkim różnorodność po-
mysłów w rozwiązywaniu określo-
nego problemu plastycznego.
Zwraca uwagę także kolorystyka,
potwierdzająca młodzieńczą
radość tworzenia.

Prezentacja prac młodych ar-
tystów w Galerii poza szkołą daje
przede wszystkim okazję do oceny
zarówno umiejętności i zdolności
artystycznych uczniów, jak i po-
ziomu nauczania w placówce.
Okazją do prezentacji prac mło-
dzieży jest pierwszy w historii
szkoły „półmetek”.

Państwowe Liceum Sztuk Plas-
tycznych w Łomży powstało w 1992
roku z inicjatywy naszych plasty-
ków. Szkoła przygotowuje świad-
ctwa dojrzałości. Nauka trwa pięć
lat. Obejmuje przedmioty ogóln-
kształcące oraz artystyczno-zawodo-
we jak rysunek, malarstwo, rzeźbę,
grafikę artystyczną i użytkową, pro-
jektowanie graficzne, literaturę, fo-
tografię, historię sztuki. Placówka
stawia sobie także inne cele: m.in.
rozwijanie zdolności i umiejętności
artystycznych w stopniu pozwalają-
cym na przyszłą działalność zawo-
dową i przygotowanie do studiów.



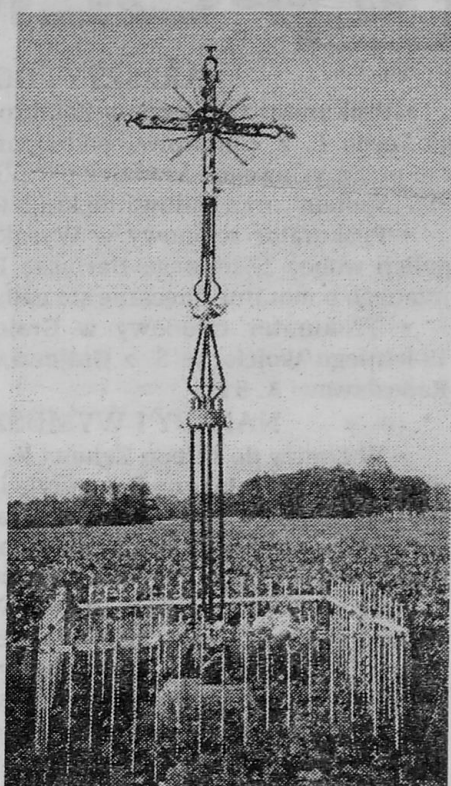
Pięknym kształtem i wykona-
niem rzuca się w oczy jeden z
najładniejszych krzyży w
Białych Misztalach przy szosie
do Czyżewa, na polu państwa
Nienaltowskich.

Młodzi w tej rodzinie nie zna-
ją historii krzyża, wiedzą jedy-
nie tyle, że postawił go jeden z
dziadków.

Krzyż ten wykonany został w
1886 roku.

Droży Czytelnicy. W każdej
wsi, w każdej osadzie, w każdym
miasteczku, na wielu rozstajach
dróg witają nas kapliczki i krzyże.
Powstawały w różnych okolicz-
nościach, w różnym czasie, z róż-
nych powodów. O większości z
nich krążą ciekawe, barwne, nie-
kiedy dramatyczne opowieści.
Cyklem zatytułowanym właśnie
„Opowieści Kapliczne” pragniemy
wszystkie te historie, przekazywa-
ne z pokolenia na pokolenie, zapi-
sać i utrwalić. Dlatego prosimy:

spiszcie to wszystko, co wiecie
o tych miejscach w swojej miej-
scowości lub okolicy. Przyślij-
cie do redakcji („Kontakty”, Aleja
Legionów 7, 18-400 Łomża), niech
to będzie Wasza rubryka. Wszyscy
autorzy opowieści otrzymają pię-
ne książki.



KINO „MILLENNIUM” w Łomży zaprasza

9 LUTEGO (CZWARTEK)

- godz. 12.00 — „Arystokraci”, animo-
wana kreskówka zrealizowana w stu-
diu Walta Disney'a.
- godz. 16.00 i 18.00 — „Specjalista”,
USA, reż. Luis Llosa. Trzymający w na-
pięciu thriller z gwiazdami (Sharon
Stone i Sylvester Stallone). Intryga i
zdrada, zmysłowa piękność w tropikal-
nym klimacie Miami.
- godz. 20.00 — „Stan zagrożenia”,
USA, reż. Phillip Noyce. Film sensacyj-
ny z Harrisonem Fordem. Agent CIA
dostaje zadanie wykrycia mordercy
przyjaciela prezydenta. Emocje i napię-
cie.

10 LUTEGO (PIĄTEK)

- godz. 12.00 — „Księga dżungli”, ani-
mowana wersja znanej książki. Polska
wersja językowa. Film dla wszystkich.
- godz. 16.00 i 18.00 — „Specjalista”
- godz. 20.00 — „Stan zagrożenia”

11 i 12 LUTEGO (SOBOTA, NIEDZIELA)

- godz. 12.00 — „Księga dżungli”
- godz. 14.00, 16.00 i 18.00 — „Maska”,
USA, reż. Charles Russell. Komedia
sensacyjna. Zakompleksiony urzędnik
bankowy znajduje w wodzie maskę. Po
jej włożeniu staje się najpotężniejszym
człowiekiem w mieście.
- godz. 20.00 — „Stan zagrożenia”

13-17 LUTEGO (PONIEDZ.-PIĄTEK)

- godz. 14.00 i 16.00 (w czwartek tylko
o 16.00) — „Maska”
- godz. 18.00 — „Wywiad z wampi-
rem”, USA, reż. Neil Jorda („Gra pozor-
ów”). Wśród aktorów Tom Cruise.
Film grozy. Człowiek podający się za
wampira opowiada dziennikarzowi
swoje życie.
- godz. 20.15 — „Stan zagrożenia”

18 i 19 LUTEGO (SOBOTA, NIEDZIELA)

- godz. 12.00 — „Księga dżungli”
- godz. 14.00, 16.00 i 20.00 — „Maska”
- godz. 18.00 — „Wywiad z wampi-
rem”

(redakcja nie odpowiada
za zmiany programu)

Książka ta — jak pisze autor we wstępie — „jest próbą przybliże-
nia polskiemu czytelnikowi niezwyklej historii tej niezwyklej orga-
nizacji, ze szczególnym uwzględnieniem jej dziejów na ziemiach
polskich”.

Nazw Szpitalnicy, Joannicy, Kawalerowie Maltańscy, a także Ry-
cerze św. Jana, Kawalerowie Rodyjscy używano w różnych czasach
i okolicznościach na określenie jednej i tej samej organizacji, sięga-
jącej swoimi korzeniami do wczesnego średniowiecza, a istniejącej
wbrew historii aż do dnia dzisiejszego.

„Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalny św. Jana z Jerozolimy, z
Rodos i z Malty” jest najdłużej istniejącym zakonem rycerskim.

Mimo że Zakon przeszedł kilkakrotnie istotną transformację, or-
ganizacja, mająca swoją siedzibę w Palazzo Malta przy via Condot-
ti 68 w Rzymie, jest jego bezpośrednią kontynuacją.

Dzieje Zakonu, jego sława i elitarność zrodziły legendę, wiele

JANUSZ BERNER

Sławny zakon rycerski

świeckich stowarzyszeń w Europie i obu Amerykach podaje się za
spadkobierców jego tradycji.

Część druga książki nosi tytuł „Maltański krzyż na ziemiach
polskich”.

Jan Długosz w swoich „Kronikach” pod datą roczną 1154 pisze:
„Gdy trzej książęta polscy, synowie Krzywoustego, Władysław,
Bolesław i Miecysław pędzili świeckie życie i poženili się, ich ro-
dzony brat, czwarty z rządu, Henryk, który otrzymał księstwo san-
domierskie i lubelskie, nie chciał się dać nakłonić panom swoich
ziem i doradcom do zawarcia związków małżeńskich.

Przejmowała go bowiem troska o sprawy wyższego rządu, a je-
go wielkoduszny umysł gardził rzeczami ziemskimi i niskimi.
Myślał stale o wielkich sprawach, dzięki którym mogłaby jego cno-
ta zajaśnieć i miłosierdzie Boże dać się przebłagać. Szczególnym
jednak jego pragnieniem było udać się z możliwie jak najwięk-
szym wojskiem na pomoc Ziemi Świętej, o której odzyskanie za-
biegali królowie i książęta katoliccy, by wesprzeć wspólnie przed-
sięwzięcie katolików.

Ponieważ nie mógł tego przeprowadzić wcześniej i z powodu
wieku, i wojen grozących ojczyźnie, korzystając ze spokojnego
czasu, kiedy Królestwo Polskie zażywało miłego i całkowitego spo-
koju, dobrawszy sobie rycerzy z ochotników przeprawił się do Zie-
mi Świętej z oddziałem doborowego wojska, powierzając swoje
ziemie: sandomierską i lubelską, pod zarząd i opiekę księcia i mo-
narchy Bolesława. Na wyjeździe zaś funduje kościół parafialny w
swojej wsi Zagość, położonej nad Nidą, ku czci św. Jana Chrzcicie-
la i wyposażywszy go hojnie, powierza go zarządowi krzyżowców
szpitalników, których nazywano też templariuszami.”

Rozdział, w którym o tym czytamy, zatytułowany jest „Testa-
ment księcia Henryka”.

Książka kończy się wyciągiem ze statutu Związku Polskich Ka-
walerów Maltańskich. Zawiera ona 39 ilustracji.

**Tadeusz Wojciech Lange: „SZPITALNICY JOANNICY KA-
WALEROWIE MALTAŃSCY”, Wydawnictwo DRAWA, Po-
znań 1994, s. 159.**



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 39-letniego Lecha Ł. z Zambrowa, podejrzanego o włamanie do sklepu spożywczo-przemysłowego i kradzież paczki papierosów wartości 2,4 zł na szkodę PSS „Społem” oraz usiłowanie kradzieży innego mienia.
- Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem zastosował dozór policji wobec 27-letniego Dariusza P. z Wysokiego Mazowieckiego, podejrzanego o moralne znęcanie się nad matką i siostrą.
- Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 18-letniego Wojciecha Ś. z Grajewa, podejrzanego o zabranie 13-letniemu Radosławowi K. 5 zł.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

- W Łomży do sklepu Zenona K. weszło dwóch mężczyzn. Jeden chwycił ekspedientkę Joannę B. za szyję i pociągnął na zaplecze. Drugi, trzymając w ręku nóż, zakneblował jej usta oraz skrupował ręce i nogi. Po spenetrowaniu sklepu zniknęli z utargiem w kwocie 270 zł, papierosami, śmietanką do kawy i wędliną. Straty 360 zł.
- W nocy do budynku Urzędu Wojewódzkiego w nie ustalony sposób dostało się dwóch mężczyzn. Najpierw obezwładnili portierkę, zakuwając ją w kajdanki i kneblując usta, a następnie razem z fotelem przenieśli ją do windy, którą po zamknięciu zablokowali. Włamali się do pokoju księgowości Kuratorium. Otworzyli szafę pancerną, lecz nic nie zabrali. Rozpoczęli więc penetrację innych pięt. Na jednym niespodziewanie natknęli się na jeszcze jednego pracownika Urzędu i... zbiegli. Zapewne dopiero teraz kierownictwo Urzędu pomyśli o skutecznym zabezpieczeniu budynku, który jak dotychczas można spenetrować od piwnicy po dach bez żadnego problemu.
- W Tamie (gm. Rajgród) policjanci zatrzymali poruszających się audi trzech obywateli Armenii: Armena T., Armena M. i Apresa A., którzy usiłowali wymusić okup za „przejazd przez Polskę” od Aldisa K., obywatela Łoty.

ZNALAZIENIE ZWŁOK

- W Sokołach, w poczekalni dworca PKP, znaleziono zwłoki 51-letniego Stanisława H. z Kruszewa Brodowa (gm. Sokoły).
- W Korzenistem (gm. Mały Płock) znaleziono wiszące na drzewie zwłoki 21-letniego Artura G., miejscowego.

WYPADKI DROGOWE

- W Łomży na ul. Wojska Polskiego kierujący polonezem Tadeusz C. z Ostrowi Mazowieckiej (woj. ostrołęckie) potrącił Józefę U., która nagle wtargnęła na jezdnię. Kobieta doznała obrażeń ciała.
- W Grajewie na ul. Wiórowej kierujący starem Józef D. z Białegostoku potrącił Edwarda Ś. ze wsi Boczek (gm. Grajewo), który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał ogólnych obrażeń ciała. Był pod wpływem alkoholu.
- W pobliżu Korzenistego (gm. Mały Płock) kierujący tarpanem, Paweł M. z Radomia potrącił Zdzisława G. z Kątów (gm. Mały Płock), który będąc pod wpływem alkoholu wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Zambrowie z kurnika Wiktorii G. przepadło 7 kur i indyk łącznej wartości 100 zł, a w Kolnie z kurnika Marianny W. — 6 kur wartości 60 zł.
- W Zambrowie do mieszkania samotnie mieszkającej staruszki Marii W. weszły dwie kobiety, które podały się za pracownice opieki społecznej. Wykorzystując nieuwagę gospodyni, jedna z nich wyłamała zamek w kredensie i ukradła 300 funtów na szkodę córki właścicielki mieszkania, Jadwigi S. z Łomży.
- W Łomży ze sklepu Edwarda F. zniknęło 37 par butów łącznej wartości 2480 zł.
- W Grajewie z zakładu naprawy sprzętu rtv ktoś ukradł 3 magnetowidy, 2 odtwarzacze wideo i 3 syntezatory. Straty 2800 zł na szkodę Zbigniewa B.
- W nieznanym odjechał fiat 125 p Tadeusza Z. ze Srebrzowa (gm. Wizna) oraz nysa Jana K. z Łomży.
- W Zambrowie został przyłapany na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego Henryk S. ze wsi Cieciorzki (gm. Zambrów). Ukradł butelkę piwa i pieczątki oraz przygotował do wyniesienia artykuły spożywcze wartości 1143 zł na szkodę Zofii Sz.
- Ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży przepadła stacja dysków i elementy komputera łącznej wartości około 1500 zł.

INNE

- Tragedia na zalewie w Zambrowie. Podczas zabawy na łyżwach załamał się lód pod 12-letnim Grzegorzem M. i 12-letnim Tomaszem B. Ich koleżanka, 14-letnia Kinga K., przy próbie ratowania tonących, także wpadła do wody. Natychmiastowa pomoc przechodniów i policjantów uratowała życie Kindze i Grzegorzowi. Tomek utonął.
- We wsi Kolonia Szymany (gm. Grajewo) w swoich zabudowaniach gospodarskich powiesił się 66-letni Franciszek O.
- W Lubowiczu Wielkim (gm. Klukowo) w domu Stanisława Ł., podczas spożywania alkoholu, Stanisław N. z Gródka (gm. Klukowo) uderzył nożem w brzuch Czesława M., miejscowego. Poszkodowanego z raną kłutą przewieziono do szpitala.



SPORT

RAJDY SAMOCHODOWE

Po raz dziesiąty Wojskowe Koło Motoryzacyjne w Łomży zorganizowało zimowy rajd „Auto-Kulig”. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody uczestnicy mieli dobrą zabawę. Najlepiej w trudnych warunkach spisał się Ireneusz Przeździecki z córką Moniką z Łomży.

LEKKOATLETYKA

Tylko biegaczka Katarzyna Wawrzyniak z ŁKS Łomża, spośród lekkoatletów województwa, znalazła uznanie w oczach trenerów kwalifikujących młodzież do kadry makroregionu mazursko-warszawskiego. Najliczniej wśród wybrańców reprezentowani są zawodnicy z Warszawy.

PIŁKA NOŻNA

I Halowe Mistrzostwa województwa w piłce nożnej odbędą się 11 lutego (godz. 10.00) w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży. Grają chłopcy z rocznika 1982 i młodsi. Zmierzą się drużyny: ŁOMŻYCZKA Łomża, ŁKS Łomża, NAREW Piątnica, RUCH Wysokie Mazowieckie, UNIA Ciechanowiec i WARMIA Grajewo. Łomżyński Okręgowy Związek Piłki Nożnej serdecznie zaprasza kibiców.

WĘDKARSTWO

KRZYSZTOF GEDROWICZ, wice mistrz Polski w wędkarstwie spinningowym, powołany został do kadry narodowej.

KRZYSZTOF GEDROWICZ, członek kadry nadzorczej oraz MAREK MYŚLIŃSKI, właściciel sklepu „Wędkarz” zapraszają zainteresowanych powstaniem Klubu Pstrągowego przy Zarządzie Okręgu PZW w Łomży. Zebranie założycielskie odbędzie się w piątek, 10 lutego (godz. 15.00) w biurze ZO PZW, ul. Senatorska 8.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZASTRZYKI, BAŃKI. Łomża, tel. 16-32-41; 16-43-89.

LECZNICA ZWIERZĄT — Łomża, ul. ska Polskiego 129, tel. 16-57-72. Profityka, leczenie. Strzyżenie, kąpanie.

STOMATOLOG — 16-27-54.

LEKARZ SPECJALISTA GINEKOLOGI Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, Łomża, 54 A, Tel. 50-64. Pełny zakres. Narko-

NAPRAWA: pralki, lodówki, kuchenki, 18-07-07, po 17.00, 18-54-54.

„SPOŁEM” PSS W ŁOMŻY świadczy usługi tokarskie, spawalnicze, ślusarskie, hydrauliczne, malarskie, stolarnicze, hydrauliczne, malarskie, stolarnicze — tel. 163-646. Bardzo niskie ceny. Fak. 02

BIZNESPLANY — Łomża, 16-46-82.

POMOC DROGOWA — Mechanika pojazdowa, Józef DOBROWOLSKI, Łomża, Rybaki 6, tel. 18-88-66.

WYJAZDY DO NIEMIEC i Holandii samochody. Łomża, 16-60-47.

BIURO RACHUNKOWE — Łomża, Legionów 125.

TRANSPORT DO 10 t — Łomża, 160-7

FOLIA ANTYWŁAMANIOWA, ochrona, żaluzje pionowe, poziome, ogólnobudowlane, inne. Łomża, 16-35-58.

FOLIA, ŻALUZJE, naprawa, Łomża, 16-45-94.

HURTOWNIA NASION „PLANTICO” Zambrów, ul. Cmentarna 18, 71-67-21.

STROJENIE PIANIN — Łomża, 18-99 po 15.00.

DWA M-2 po 36 m kw. własnościowo, piętro, zamienię na mieszkanie pow. 60 m kw. Łomża, 18-35-74.

ZARZĄD OGRODU „JAKUBA WĄC” Łomży zwołuje WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE — 12 lutego 1990 godz. 11.00 w Urzędzie Wojewódzkim

SPRZEDAM OW CZARKI KAUKASKI Łomża, tel. 191-083.

MEBLE KUCHENNE na zamówienie

SKLEP: Łomża, ul. Krótka 3b

KOMPLETNA OFERTA WYPOSAŻENIA,
INDYWIDUALNE ROZWIĄZANIA:
OD PROJEKTU DO MONTAŻU

Fak.59



STYROPAN Produkcja-Sprzedaż, Łomża, tel. 16-45-36. Magazyn, ul. Sosnowa (koło os. „Maria”). Fak.41-o

HURTOWNIA OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWA — ceny producenta — NASIONA: Womir, Ożarów, ekolista, multiwit, floren, kowit, doniczki ceramiczne, plastikowe, spinane, torfowe, FOLIE, SIATKI OGRODZENIOWE. Łomża, Pl. Niepodległości 11, 16-40-30. Fak.42-o

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH, Łomża, ul. Polowa 45, czynna wtorki-soboty, godz. 10.00-15.00. Fak.43-o

KUPIĘ DZIAŁKĘ nad Pisą. Łomża, tel. 180-559, wieczorem. K-274-oo

SPRZEDAM DUŻY dom z działką 1.280 Łomża, tel. 16-41-58. K-303-oo

SPRZEDAM FIAT 126p (1990 rok). Łomża, 18-11-32. K-320

SPRZEDAM POWAŻNIE myślącego współpracownika w celu zorganizowania firmy do prowadzenia działalności na Wschodzie. Realna szansa zarobienia pieniędzy. Łomża, tel. 18-61-46. K-322

DO WYNAJĘCIA oficyna 60 m kw. Łomża, sprzedam płytki czarne 100 m kw. Łomża, tel. 16-30-35. K-323

AGENCJA TOWARZYSKA „SAMANTA” w mieście przygranicznym z Niemcami zatrudni Panie do towarzystwa. Zapewniamy zakwaterowanie. Tel. (0-68) 19-30-93, od godz. 18.00 do 6.00 rano. K-324-o

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane w Gradowie i Rogienicach Wielkich. Łomża, 18-9-08. K-321

SPRZEDAM SKRAJNĄ szeregowkę os. „Na Skarpie”. Łomża, 18-48-88. K-325

SPRZEDAM TANIO F 126p (1979), tel. 16-201 lub 188-386. K-327

SPRZEDAM DOM z budynkami gospodarczymi (telefon, woda, CO) w tym 2 ha ziemi, Zabiele k. Kolna. Wiadomość: Łomża, tel. 16-39-57, po 18.00. K-328-o

SPRZEDAM ŁADĘ combi (1991 r.) Łomża, 16-63-99. K-329

WYNAJME LOKAL — Łomża, 164-575. K-330

SPRZEDAM TANIO bojler o poj. 150 litrów. Wiadomość: tel. 171-175. K-331

SPRZEDAM MALUCHA 126 p (1991 r.) Łomża, 18-25-30, po 18.00. K-332

SPRZEDAM GARAŻ-BLASZAK — Łomża, 16-56-09. K-333

SPRZEDAM ZIOŁAMI Emilia CYCHOL — Łomża, Prusa 2/11, tel. 188-737. K-334-o

SPRZEDAM DOM do remontu, zakład samochodowy. Szczepankowo 90. K-335

WYŁĘGARNIA KURCZĄT — Marianowo, 19-13-92. Zapisy i sprzedaż (1-dniowe i 6-tygodniowe). K-336-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Piątnicy, tel. 16-11-85. K-338

SPRZEDAM STARA-28, silnik, skrzynia biegów 200, cena 46 mln zł oraz silnik, skrzynia biegów 5, przednie-tylne za-

wieszenie, most Poloneza (1993 rok). Łomża, tel. 160-236. K-337

DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Solidna profesjonalna obsługa. Zachodnie materiały. Łomża, 162-100. K-343-o

KRATY, OGRODZENIA, balustrady. Hydrauliczna, CO. Łomża, tel. 186-871. K-339

WITRYNĘ CHŁODNICZĄ sprzedam. Łomża, 18-43-59. K-340

POSZUKUJĘ NAUCZYCIELA języka francuskiego. Łomża, 160-270. K-341

SPRZEDAM PIANINO „Calisia”. Łomża, 16-38-36, po godz. 16.00. K-342

FIRMA ZATRUDNI młodych pracowników na różne stanowiska. Łomża, 16-51-46. Fak.55

SPRZEDAM JAMNIKI — Łomża, tel. 180-068. K-344

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ zbierającą, młockarnię, prasę, dmuchawę. Lucjan Jankowski. Nagórki, gm. Piątnica. K-345

M-3 SPRZEDAM lub zamienię na większe. Łomża, tel. 18-21-81. K-346

SPRZEDAM DOM — Łomża, Sikorskiego 298. K-347

SPRZEDAM 126 p (1984 rok). Łomża, tel. 18-15-40. K-348

INSTALACJE ZBIORCZE, indywidualne TV-SAT. Łomża, 18-15-32. K-349

SPRZEDAM POLONEZ (1988). Łomża, tel. 18-18-27. K-350

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 16 arów. Kraska 37, tel. 18-46-94. K-351

STANCJA — Łomża, 189-816. K-352

ZAMIENIĘ M-4 na dwa mniejsze mieszkania. Wiadomość: 16-40-77. K-353

SPRZEDAM M-4 lub zamienię na M-3. Łomża, 189-908. K-354

SPRZEDAM FIAT 125 p (1985 rok). Łomża, 18-41-87, po 18.00. K-355

INSTALACJE SANITARNE. Montaż wodomierzy. Wystawiam rachunki VAT. Łomża, 187-497. K-356

SPRZEDAM FIAT 126 p (1993). Łomża, 180-446. K-357

SPRZEDAM WŁASNOŚCIOWE M-2 36 m kw., IV piętro. Łomża, tel. 183-574. K-358

DO WYNAJĘCIA pomieszczenia ok. 100 m² na działalność usługową w Łomży, tel. 187-597. K-359

SPRZEDAM POLONEZA (1992), Volkswagena Gofa TD (1991). Łomża, tel. 166-310. Fak.

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę (3-letnią). Łomża, 18-24-66. K-360

SPRZEDAM DZIAŁKĘ — Kupiski Stare 8. K-361-o

FIRMA REKLAMOWO-HANDLOWA zatrudni osoby do pracy w bezpośrednim marketingu. Łomża, 185-506. K-362

SPRZEDAM FORD Sierra 2,3 Diesel (rok 1985). Łomża, 160-261. K-363

SPRZEDAM FIAT 126 p (XII-1989). Łomża, tel. 160-876. K-364

SPRZEDAM MERCEDES 300 D (1980). Łomża, 18-48-23. K-365

NAJTANIEJ ŻALUZJE, tapicerki drzwiowe, renowacja tapicerek meblowych. Łomża, 16-58-72, do 9.00 i od 20.00. K-366

SPRZEDAM KUCHNIĘ gazową „Amica”, lodówkę „Silesia”. Łomża, tel. 160-820. K-367

SPRZEDAM DOM w stanie surowym. Łomża, tel. 18-26-50. K-370

REGAŁ MŁODZIEŻOWY, półkotapczan tanio sprzedam. Łomża, tel. 18-88-66. K-371

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA 80 m². Łomża, tel. 18-38-53. K-372

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA w Ostrołęce (biuro lub prywatnie). Ostrołęka, tel. (0-29) 612-732. K-373

SPRZEDAM FIAT 125 p (1983 r.). Łomża, 163-229. K-368

SPRZEDAM LANCIA 2000 (rok prod. 1985), 145 km. Łomża, 163-229. K-368

SPRZEDAM DOM z działką; koparka „Białoruś”, betoniarka 150. Łomża, tel. 18-31-32, po 15.00. K-369

MALOWANIE, SZPACHLOWANIE, suchy tynk, inne. Łomża, 16-39-86. Fak.56-o

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 188-154. K-374-o

ŻUK-BLASZAK, po remoncie (rocznik 1985). Łomża, tel. 18-02-15. K-375

SPRZEDAM MIESZKANIE M-5, parter, telefon. Wiadomość: Łomża, 180-709. K-376

DO WYNAJĘCIA lokal na sklep, hurtownię, biuro, centrum Łomży, 160-268. K-377

SPRZEDAM PRASĘ do słomy niemiecką. Łomża, tel. 182-200. K-378

SPRZEDAM POLONEZ (1988). Łomża, 18-26-25. K-379

ŻALUZJE: POZIOME, PIONOWE, folie i szyby antywłamaniowe „ASTRA”, ul. Giełczyńska 1, tel. 16-64-42, 71-15-47. Poszukujemy akwizytorów. K-380

PILNIE SPRZEDAM organy YAMAHA PSR-500. Łomża, 18-66-60. K-381

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ do samochodu. Łomża, 18-43-50. K-382

SPRZEDAM ZETOR-7211 (rok 1988), stan dobry. Zambrów, tel. 71-38-41. K-383

CIEKAWA PRACA! Mile widziany samochód osobowy, 15 mln miesięcznie. Ostatnia okazja. Łomża, 18-63-40. Fak.57

SPRZEDAM POLONEZ (XII-1990). Łomża, 181-197. K-384

SPRZEDAM POLONEZ (XI-1989). Łomża, tel. 18-58-62. K-385

SPRZEDAM MAZDA 929 (1988 r.), cena 180 mln, pełna dokumentacja. Łomża, tel. 18-58-62. K-386

SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ Polonez Truck (1989 r.), 68 tys., czerwony, z hakiem, stan techniczny bardzo dobry. Łomża, 18-37-06. K-387

MERCEDESA 123 sprzedam, stan bardzo dobry. Łomża, Browarna 3. K-399

126 p SPRZEDAM — Browarna 3. K-388

SPRZEDAM FIAT 126 p bis (1989 r.). Łomża, 160-905. K-389

SPRZEDAM MALUCHA (1992 r.). Łomża, 165-860. K-391

MAŁŻEŃSTWO POSZUKUJE M-3. Łomża, tel. 18-01-76. K-392

SPRZEDAM BARAKOWÓZ po remoncie z instalacją elektryczną i okiennicami. Łomża, tel. 16-24-94. K-393

OKAZJA! SPRZEDAM dom wolno stojący w stanie surowym na os. „Maria II”, pow. użytk. 350 m. Łomża, 183-023. K-394

LOKAL DO WYNAJĘCIA w centrum Łomży na usługi lub mieszkania. Tel. 189-678, wieczorem. K-395

SKLEP EKOLOGICZNY w Łomży, Pl. Niepodległości 17, oferuje szeroki asortyment produktów bezglutenowych i dla diabetyków. K-396

FIRMA POSZUKUJE managera do zorganizowania grupy akwizytorów. 16-32-75 godz. 9.00-11.00, 18-66-76 godz. 16.00-18.00. K-396

STAR W-200 (1978 r.) sprzedam. Budy Czarnockie 37, tel. 19-14-19. K-397

SPRZEDAM SAMARĘ (1991). Łomża, tel. 188-604. K-398

SPRZEDAM ŁADĘ chłodniczą i stojak wędlin. Łomża, 16-66-41. K-399

SPRZEDAM SKODĘ Favorit 136 L (1991 rok), 189-126, po 15.00. K-400

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, 185-213. K-401

SPRZEDAM M-4 Łomża, tel. 18-63-60, po 16.00. K-402

RENAULT 21 NEVADA combi (1991 r.) 1721 ccm, biały, benzyna, 17 tys. Łomża: 16-50-88, 16-59-33. K-403

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

Wyrazy szczerzego współczucia
Wojewódzkiemu Inspektorowi Orzecznictwa
Inwalidzkiego
EDMUNDOWI SIEMIONOWI
z powodu zgonu
OJCA
składają pracownicy Inspektoratu ZUS w Łomży



K-390

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

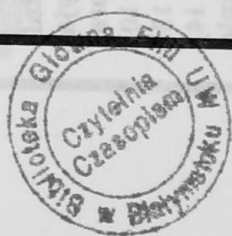
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92. Druk: SPPP „Pogoni” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



IV/0110



